ROK XI KWIECIEŃ 1937 NR. 4

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

Rzadka cnota.

Wszystko, co należy do rzadkości, jest zwyczajnie bardzo cenne; książki, rośliny, zwierzęta, o ile są rzadkie, sięgają fantastycznych cen. Tak samo i wśród ludzi; kto wyróżnia się od innych pewnymi nieprzeciętnymi cechami czy to fizycznymi czy duchowymi, ten jest w cenie, czy to jako sportowiec, śpiewak, czy to jako badacz, uczony lub święty.

Istnieje cnota, a raczej może zaleta bardzo rzadka w dzisiejszym spełeczeństwie, tak, że kto ją posiadł, naprawdę jest cennym człowiekiem i wobec Boga i wobec ludzi; mam na myśli dar **milczenia,** umiejętność powściągania języka, błogosławiona w swym działaniu i skutkach.

Zdawałoby się napozór, że niema nic łatwiejszego jak milczenie, że raczej trudniejszą jest rzeczą powiedzieć coś mądrego w pewnych okolicznościach, a przecież tak nie jest.

Już apostoł Jakób doszedł do przekonania, że tylko wybitni ludzie potrafią milczeć: „Jeśli ktoś w słowie nie upada, ten jest mężem doskonałym". (Jakób 3, 2); dla takich ludzi ma szczególny respekt, do nich żywi zaufanie. I jeśli wówczas określał język ludzki jako: zło niespokojne, pełne jadu śmiertelnego, to dziś można bez przesady stwierdzić, że to zło w postaci gadulstwa, złączonego zwyczajnie z obmową, jeśli nie oszczerstwem jest wprost epidemią, obejmującą społeczeństwo bez względu na jego klasową przynależność, a nawet religijność. To gadulstwo mówi wszystkimi językami, wszystkimi dialektami od żargonu kuchennego aż do wysokiego tonu pałacowej mowy; jest gościem zarówno

u najsprawiedliwszych faryzeuszów jak i zwyczajnych celników; ubiera się łatwo w formę poufałości lub słodko-złośliwego uśmiechu, którym obdarzają się dwie dewotki wracające z kościoła wylewając swe pobożne żale lub westchnienia na proboszcza czy parafię.

I może niewielu zastanawia się nad tem, że wada, którą Niemcy określają jako „Klatschsucht“ więcej wyrządza krzywdy niżli np. tyfus lub inna zaraza, bo te ostatnie trwają chwilę i przechodzą, a wreszcie są zwyczajnie lokalnie ograniczone, ale gadulstwo istnieje wszędzie i zawsze i zdaje się być niemożliwe do wykorzenienia.

Plotkarze podobni do pewnego gatunku much, obsiadających natychmiast padlinę czy nieczystości, nie posiadają się z radości, gdy tylko dojdzie do ich uszu jakiś skandalik, afera i z satysfakcją przenoszą ten brud dalej do przyjaciół i znajomych, szczęśliwi, że są na chwilę interesującymi ludźmi.

Nawet w najlepszych domach, nie wyłączając tych, których ściany zdobią obrazy świętych, po zdawkowych frazesach o pogodzie czy o cenach produktów żywnościowych, zwyczajnie temat rozmowy przerzuca się na którąś z osób nieobecnych po to, by ją bezmiłosiernie nicować, wyśmiewać i z całą dokładnością opowiedzieć jej wady i słabostki, oczywiście odpowiednio przesadzone, a nierzadko zmyślone.

Dla chrześcijan absolutną zasadą musi być nie tylko stare zdanie: De mortuis nihil nisi bene, ale też i: De vivis vel de aliis nihil nisi bene, oczywiście z wyjątkiem, gdy prawo Boże lub dobro publiczne wymaga wyjawienia. Bo jeśli ja sam wiem o winie bliźniego, to jego honor złożony jest w moje ręce i jako chrześcijanin obowiązany jestem bronić tego honoru i stosować metodę Chrystusową, który nie lubi i nie znosi rzucania kamieni na bliźnich. Gdyby nawet przewinienie bliźniego było publicznie znane i winnemu nie zależało już może na honorze, to i tak nie wolno rzucać kamieni na trupy.

Wina cudzołożnicy (Jan, VIII), którą faryzeusze przyprowadzili do Chrystusa napewno była ogólnie znaną, a jednak Chrystus nie rzucił na nią kamieniem, jeno On, Najczystszy i Najświętszy zbliżył się do niej, by ją ratować, a nie sądzić i potępiać. „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni“ — tak uczy Zbawiciel świata, który patrzy na nasze własne winy i czeka i milczy,

oszczędza nas, gdy my tymczasem nietylko nie oszczędzamy bliźnich, ale owszem wysilamy fantazję, by w jak najjaskrawszym świetle przedstawić drobną nieraz ułomność lub bezmyślność.

Między chrześcijanami, jeśli kursuje już jakaś zła opinia o bliźnim, należałoby, by każdy, do którego dotrze, raczej usprawiedliwiał bliźniego, z miłością odniósł się do jego winy, pokrył ją, o ile może i wolno, a już conajmniej nie roznosił jej dalej i nie powiększał.

Nie można być synem Boga, jeśli się nie jest bratem innych synów Bożych. I nie jest chrześcijaninem prawdziwym ten, kto często spowiada się, ba nawet spowiednika stawia nieraz w trudnym położeniu, bo nie ma materii do rozgrzeszenia, kto codzień chodzi do kościoła i do Komunii św. — bo to wszystko nie jest rzetelne i prawdziwe, jeśli brakuje mu miłości bliźniego. Dopiero przyłożony termometr do miłości bliźniego wskazuje stopień miłości Boga. Słońce, które nie grzeje, źródło, które wody nie daje, ogień, który nie grzeje, i miłość Boża, która nie jest równocześnie miłością bliźniego — to ułudy; pobożność bez miłości bliźniego — to fałszywy diament, kwiat z papieru, może wprawdzie ładnie wyglądać, lecz prawdziwą nie jest.

Słuszną tezę stawia Paweł Apostoł, gdy mówi: Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił (Rzym. XIII, 8); nie wypełnia tedy prawa Chrystusowego i nie może być prawdziwym uczniem Chrystusa, kto bliźniemu szkodzi na sławie, droższej nieraz niźli życie samo, kto z lubością rozpowiada jego błędy — tak częsty typ w naszym życiu społecznym — gaduły i plotkarza.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
prof. Uniw. J. P.

Sprawa unijna w Polsce.

(Dokończenie).

Fundację tę zawdzięczają OO. Jezuici ofiarności hr. Władysława i żony jego z Pignatellich Pusłowskich, którzy ofiarowali na ten cel duży gmach, zamieszkały przed wojną przez urzędników fabryk albertyńskich. Wewnątrz gmachu urządzono obszerną kaplicę, dostępną dla wszystkich pragnących uczestniczyć w nabożeństwach wschodniego obrządku.

W r. 1926 erygowano w Albertynie nowicjat zakonny dla gałęzi wschodniego obrządku Tow. OO. Jezuitów.

W dniu 12 lipca 1936 r. dokonane zostało uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego równocześnie pod dwie świątynie: cerkiew unicką i kościół łaciński.

Misja albertyńska OO. Jezuitów wznosi dwie świątynie różnych obrządków, jako symbol jedności Kościoła katolickiego przy różności obrządków, — symbol równości tych obrządków wobec Boga. Znaczniejsze ofiary na budowę tych kościołów złożyli właściciele majątku Albertyn, hr. Wł. Pusłowscy oraz kilku Księży Biskupów.

Mimo licznych napaści na łamach prasy szowinistycznej i prawosławnej oraz mimo ciężkich warunków materialnych, Misja albertyńska niezwykle wydatnie pracuje dla sprawy unijnej; zyskuje coraz większe uznanie wśród kresowej ludności prawosławnej i katolickiej, pociąga do jedności katolickiej wielu prawosławnych; ustala metody owocnej akcji misyjnej, uwzględniającej miejscowe warunki religijne i narodowościowe.

Niestety, niemal nadludzkie i heroiczne wysiłki przedstawicieli tej Misji nie znajdują dotychczas właściwego zrozumienia i poparcia ze strony polskiej inteligencji kresowej, ziemiaństwa i władz państwowych.

Oprócz Misji albertyńskich OO. Jezuici otaczają pieczą duszpasterską parafię wschodniego obrządku w Synkowiczach oraz, po zniesieniu seminarium misyjnego w Lublinie, prowadzą podobne seminarium dla młodzieży duchownej wschodniego obrządku w Dubnie (diec. Łucka), gdzie znajduje się około 50 alumnów pod wytrawnym kierownictwem 6-ciu Ojców Jezuitów, wychowawców i profesorów, na czele z O. A. Dąbrowskim. Kilku wychowanków tego zakładu, po otrzymaniu święceń kapłańskich, pracuje owocnie na placówkach parafialnych obrządku wschodniego na Kresach.

W Wilnie ożywioną akcję unijną prowadzi przy kościele poaugustiańskim O. Macewicz, S. J., który jednocześnie troskliwą pieczą otacza Zgromadzenie żeńskie wschodniego obrządku Sióstr Misjonarek Najśw. Serca Jezusa, posiadających kilka placówek wychowawczych na wschodnich Kresach.

Na Wołyniu przoduje w pracy unijnej wschodnia gałąź Zgromadzenia OO. Redemptorystów, którzy posiadają własny

klasztor w Kowlu, gdzie przebywa Wizytator Apostolski, Ks. Biskup Czarnecki; wizytuje on stale i krzepi na duchu organizacje religijne i placówki parafialne obrządku wschodniego na Kresach.

Na Polesiu w Lubieszowie otworzyli własny dom zakonny wraz z juwenatem dla młodzieży OO. Kapucyni wschod. obrz., którzy jednocześnie prowadzą pracę duszpasterską w parafii wschodniego obrządku w Uhryniczach.

Ponadto na terenie diecezyj kresowych: wileńskiej, pińskiej, łuckiej oraz w diecezji podlaskiej i lubelskiej niezwykle owocną i na szeroką skalę zakrojoną pracę misyjną pośród ludności prawosławnej prowadzi liczny zastęp kapłanów świeckich wschodniego obrządku, pod bezpośrednim kierownictwem Najdostojniejszych Księży Biskupów.

W archidiecezji wileńskiej, oprócz wyżej wymienionych placówek OO. Jezuitów: Albertyna, Synkowicz i kościoła po-augustiańskiego w Wilnie, istnieją następujące parafie obrz. wschod.: Zelawiany, Fasty, Świsłocz, i Byteń.

W diec. pińskiej dotychczas powołano do życia 12 parafii obrz. wschod.: Pińsk, Lubieszów, Bobrowicze, Delatycze, Horodno, Kośna, Kuraszewo, Olpień, Torokanie, Stołpce, Zbyraż, Uhrynicze. Pracy misyjnej poświęca się: 9 kapłanów wschod. obrz., 5 zakonników, 6 braci zakonnych, 23 zakonnice.

W diec. łuckiej istnieją, oprócz klasztoru OO. Redemptorystów w Kowlu, cztery parafie grecko-katolickie: Antoniówka, Oździutycze, Poworsk i Żdziary, oraz 12 następujących parafii wschodniego obrządku: Kiersk, Cehów, Lubieczno, Humiszno, Kraska, Kuśkowicze Wielkie, Łuck, Miatyń, Tutowicze, Zastawie, Żabcze i Gaje Lewiatyńskie.

Pracy duszpasterskiej poświęca się w diec. łuckiej w wyżej wymienionych parafiach około 16 kapłanów.

Ponadto OO. Jezuici z seminarium misyjnego w Dubnie, w wolnych od zajęć naukowych chwilach, śpieszą ochoczo z pomocą pasterską, zwłaszcza tym parafiom wschodniego obrządku, które nie posiadają własnego duszpasterza lub własnej świątyni.

W diecezji podlaskiej wskrzeszono b. unickich parafii około 15-tu, w lubelskiej — trzy.

Ogólna liczba wiernych wschodniego obrządku w powyższych parafiach przekracza 30 tysięcy.

Kler świecki wschod. obrządku i wierni na Kresach wschodnich na mocy zarządzeń Stolicy Apostolskiej i przepisów Konkordatu polskiego z r. 1925 podlegają całkowicie władzy jurysdykcyjnej Ordynariuszów polskich, których tereny diecezjalne zamieszkują.

Naczelną władzę nad tym obrządkiem sprawuje Kongregacja rzymska Kościoła Wschodniego (Sacra Congregatio Ecclesiae Orientalis).

Praca misyjna na naszych Kresach wschodnich, jak widzimy z powyższego krótkiego szkicu, jest właściwie dopiero w początkowym stadium rozwojowym. Episkopat polski i zgromadzenia zakonne rozpoczynają stopniowo tworzyć ogniska organizacyjne i przygotowują odpowiednio wyszkolonych kapłanów-misjonarzy. Kapłani bowiem prawosławni, którzy powracają do Kościoła w obrządku wschodnio-bizantyjskim, częstokroć nie są należycie uświadomieni i ugruntowani w zasadach wiary katolickiej, by móc podołać doniosłym zadaniom apostołów pracy unijnej.

Wielu ich jednak, po dłuższym przygotowaniu, z dużym pożytkiem i poświęceniem pracuje na polu akcji misyjnej i duszpasterskiej.

Oprócz braku odpowiedniej liczby kleru obrządku wschodniego, jedną z głównych przeszkód, utrudniających należyty i szybki rozwój pracy unijnej, jest brak świątyń i kaplic dla ludności prawosławnej, powracającej do Kościoła, oraz wysoce nieżyczliwe stanowisko względem tej akcji ze strony znacznego odłamu społeczeństwa polskiego.

Olbrzymia ilość kościołów i kaplic unickich, przemocą zajętych przez b. rządy carskie i oddanych wraz z ziemią kościelną hierarchii prawosławnej, dotychczas pozostaje we władaniu Cerkwi prawosławnej, pomimo że wiele z tych świątyń świeci pustkami i nie są konieczne dla ludności prawosławnej, podczas gdy ludność katolicka obrządku łacińskiego i wschodniego częstokroć na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów nie posiada własnej świątyni parafialnej.

Stopniowy i powolny proces wracania, t. zw. rewindykacyj, kościołów po-unickich katolikom na Kresach wschodnich, zapoczątkowany w r. 1919, został zahamowany przez uchwałę Rady

Ministrów z dn. 24 maja 1924 r., na mocy której wstrzymano wszelkie sprawy rewindykacyjne „aż do czasu ustawowego uregulowania kwestii świątyń spornych“. Tam nawet, gdzie już decyzjami Ministerstw i uchwałami sejmu miały być kościoły katolickie zwrócone dawnym ich właścicielom, powstrzymano rewindykację. — W dn. 23 kwietnia 1926 r. Ministerstwo W. R. i O. P. w sprawie zwrotu świątyń katolickich w Krzemieńcu oświadczyło, iż dopóki za pomocą ustawy nie zostanie uregulowana sprawa kościołów i gmachów klasztornych, t. zw. spornych, w okresie „przejściowym możliwy jest zwrot świątyń Kościołowi katolickiemu, posiadanych przez prawosławnych, tylko na drodze dobrowolnej umowy“. — Wobec tego cała sprawa rewindykacji utknęła na martwym punkcie, gdyż absolutnie wyłączona jest możliwość odzyskania jakichkolwiek świątyń „na drodze dobrowolnej umowy“ z hierarchią Cerkwi prawosławnej; a ustawy ramowej w tej sprawie nie uchwaliły jeszcze dotąd władze ustawodawcze, obawiając się propagandy szowinistycznej ze strony mniejszości narodowych, pomimo że olbrzymia większość katolicka ponosi niepowetowane straty na wschodnich rubieżach Polski, z powodu braku ustawowego rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Niepokonalne też trudności nasi Pasterze diecezyj kresowych napotykają w mozolnym nad wyraz trudzie wznoszenia nowych kościołków i kaplic dla ludności katolickiej wschodniego obrządku, gdyż całymi latami niejednokrotnie trzeba czekać na zatwierdzenie planów architektonicznych przez urzędy administracyjne. Zdarza się również dosyć często, że aprobaty dla tych planów nie można zupełnie uzyskać. — Skromniutkie i ubogie świątynie, projektowane przez władze kościelne dla „zapadłych kątów“ Polesia i Wołynia, nie są w stanie dogodzić wygórowanym postulatom architektonicznym naszych inżynierów powiatowych i wojewódzkich, aczkolwiek ci ostatni ani groszem, ani drzewem, ani cegiełką nie raczą częstokroć wesprzeć budowy tych ubożuchnych Domów Bożych, które są najsilniejszą ostoją katolicyzmu i kultury naszej na ziemiach, graniczących z barbarzyństwem wschodnio-bolszewickim.

W celu ożywienia i zapewnienia większej trwałości pracy unijnej na Kresach należy: a) rozpraszać za pomocą odpowiednich wydawnictw i odezw zarzuty, podnoszone w prasie i najaz-

dach przeciwko akcji misyjnej, prowadzonej na Kresach w obrządku wschodnim; b) tworzyć we wszystkich większych ośrodkach miejskich całej Polski związki i organizacje kapłanów i osób świeckich, mające na celu zbieranie ofiar na budowę świątyń na Kresach, obronę sprawy unijnej i jej przedstawicieli oraz uświadamianie szerokich mas społeczeństwa o potrzebie i doniosłości pracy unijnej; c) krzewić i pielęgnować powołania kapłańskie i zakonne w duszach młodzieży, pragnącej poświęcić się dla pracy misyjnej w obrządku wschodnim; d) ułatwiać zgromadzeniom zakonnym nabywanie i tworzenie placówek religijnych i kulturalno-oświatowych na terenie diecezyj kresowych.

Zarzuty, podnoszone w niektórych organach zagranicznej prasy katolickiej, że szowinizm polski stanowi największą przeszkodę dla akcji unijnej, są przesadne i tendencyjne. Obok bowiem ożywionej pracy misyjnej, prowadzonej w obrządku wschodnim pod kierunkiem i troskliwą pieczą Episkopatu i Zgromadzeń zakonnych, katolicki kler kresowy łacińskiego obrządku przez gorliwą pracę duszpasterską pociąga do Kościoła liczne zastępy ludności prawosławnej w poszczególnych parafiach, nie zdradzając bynajmniej jakichkolwiek zamierzeń ukrytych i zakusów w kierunku polonizowania pozyskanych dla katolicyzmu prawosławnych, białorusinów, czy też ukraińców.

W szczególniejszy sposób owocną pracę misyjną w obrządku łacińskim prowadzi od r. 1930 w Minojtach pod Lidą gorliwy i doświadczony kapłan Ks. Karol Lubianiec, kanonik Kapituły wileńskiej i wicerektor Seminarium duchownego w Wilnie.

Kilkutysięczny zastęp prawosławnych, którzy powrócili dzięki jego zabiegom do Kościoła katolickiego, pozostaje nadal ściśle złączony ze swą narodowością, pielęgnując dla Polski i dla Polaków jak najżyczliwsze uczucia miłości i życzliwości.

Oba obrządki: łaciński i bizantyjsko-wschodni, zgodnie z autorytatywnymi wskazaniami Stolicy Apostolskiej, posiadają równe prawa w dziedzinie akcji misyjnej; a ludność prawosławna, powracając do jedności katolickiej, może dowolnie jeden z nich wybrać. Kapłani-misjonarze nie mogą żadnego w tej sprawie czynić nacisku na ludność prawosławną.

Polska zmartwychwstała spełni niewątpliwie swoją doniosłą misję religijną i kulturalną na Wschodzie, gdy, przy zgodnym

wysiłku kleru i całego społeczeństwa katolickiego, pozyska dla Kościoła kilkumilionowy zastęp ludności prawosławnej, zamieszkałej na naszych wschodnich rubieżach.

Ks. St. Mystkowski.

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego.

I.

Nad Oceanem Spokojnym.

Było to w końcu stycznia 1937 r. Nasz okręt o północy opuścił Singapore i na drugi dzień rano płynęliśmy już po morzu Chińskim w systemie oceanu Spokojnego.

W naturze też był spokój. Słońce świeciło jasno. Na pobliskiej Sumatrze, przez którą, o „parę kroków“ od nas, przechodził równik, musiała spiekota ludziom dawać się we znaki, ale na okręcie wietrzyk łagodził srogość aury. Pacyfik zapowiadał się gościnnie i miło.

Wieczorem na horyzoncie chmury ułożyły się w jakąś fantastyczną wizję. Miałem złudzenie, że gdzieś przed nami daleko znajduje się cudowna o błękitnym zabarwieniu wyspa. Okręt huczał łoskotem swoich śrub, ciężko pracował, rozbijając morskie fale, które się zamieniały na zbite kłęby białej piany i dążył do tej wyspy, jak do miejsca wytchnienia. Przypominał wielkie zbiorowisko ludzkie, które również pracuje i boryka się wśród huku i zgiełku na morzu świata i także szuka dla siebie portu, gdzie chociaż krótko mogłoby odpocząć. Błękitna wyspa przyciągała nas do siebie jako ostoja, gdzie zgiełk i hałas nie mają dostępu, a człowiek zdobywa ukojenie i radość duszy. Ona też była symbolem naszego właściwego celu.

Przedstawiciele narodów wierzących w Chrystusa, który przyniósł na ziemię pokój ludziom dobrej woli, jechali na Kongres Eucharystyczny. Miał on być manifestacją naszych uczuć religijnych, braterstwa przekonań katolickich, narad nad środkami poprawy stosunków na świecie i wielkim błaganiem Stwórcy o pomoc i oświecenie dla udręczonej ludzkości, która tak często poza Bogiem szuka spokoju, a znaleźć go nie może.

Jechaliśmy do wyspy, wprawdzie nie cudownej, będącej tylko cząstką tego zgiełkliwego świata, jak cały wielki archipelag Malajski, który nas ze wszystkich stron otaczał. Jest tu jeszcze wszędzie dużo pogan.

Na pobliskim Borneo Dajakowie uprawiają dotychczas ścinanie głów ludzkich. Nie tylko podczas panującej zarazy dla odwrócenia gniewu bogów, w porze zasiewu i żniwa poluje się tutaj na ludzi, ale nawet nowożeniec przed ślubem swojej wybranej, ojciec po narodzeniu dziecka żonie przynosi cudze ścięte głowy na szczęście.

Mroki pogaństwa i zabobonu przyciemniają umysły malajskich aborygenów, chociaż tak dawno już rządzą tutaj biali cywilizatorowie z Europy. Pochłonięci przez sprawy ekonomiczne zdobywają się na powierzchowne zakazy policyjne, tolerując zaledwie pracę misjonarzy nad duszami mieszkańców Dalekiego Wschodu.

Bo Europa sama jest w znacznym stopniu pogańska, pomimo, że chrystianizmu używa tak często za szyld dla siebie. Żółta i bronzowa młodzież wysyłana z Azji na Zachód po naukę pozbywa się wprawdzie swoich wierzeń pogańskich, ale wraca do domu zupełnie bez wiary.

Dlatego byłoby lepiej, żeby tam wcale nie jeździła, mając europejskie szkoły u siebie. Daleki Wschód już dojrzał i ma prawo się wyemancypować. Zdrowe ziarno zostało wrzucone, trzeba je tylko dalej pielęgnować, a kąkolu mu nie potrzeba. W tym też roku on miał robić honory Chrystusowi i zaprosił białych braci do siebie. Może w przyszłości tu ich będzie uczył, jak trzeba służyć Bogu i kochać Go.

Pierwszego lutego przybiliśmy do portu w Manili. Był wczesny poranek. Jeszcze chłód nocy odświeżał powietrze, ale zanosiło się już na dzień upalny. Ponieważ mieliśmy na pokładzie kardynała Legata, nasz okręt przeto był witany owacyjnie. Przyjechali do nas członkowie Komitetu Kongresowego, a na ich czele ks. William Finnemann, biskup sufragan manilski.

Z ciekawością patrzyły nasze oczy na tych dalekich mieszkańców Filipin, żyjących na krańcu świata, a mówiących po hiszpańsku. Wybierając się tutaj, sądziłem że zastanę ludzi może o śniadej cerze, ale o europejskich rysach. Tymczasem maleńkie oczy, wypukłe kości policzkowe wskazywały raczej na typ ma-

lajski. Cały szereg kobiet miejscowych w genealogii filipińskiego Hiszpana zmienił mocno jego rasę.

„Czy wy nas łatwo odróżniacie od Japończyków?“ — pytał mnie jeden z księży tamtejszych. Do tego jeszcze wprawdzie nie doszło, żeby można było zatracić różnicę pomiędzy nimi, ale gdyby się zjawił u nas w Warszawie taki pan z dużą głową we fraku i cylindrze, jaki przyszedł odwiedzić nasz okręt, toby się ludzie trochę za nim oglądali.

Ponieważ Filipiny nie są zbyt dobrze w Europie znane, więc trzeba najprzód coś nie coś o nich powiedzieć. Archipelag ten leży na oceanie Spokojnym pomiędzy wyspami Borneo i Formozą na szerokości geograficznej Senegalu, Erytrei, Indii Południowych i amerykańskiej Nikaraguy, a przeto zwrotnik Raka ma od siebie na północ. Ten tropik jest bardzo zdradliwy i przyprawia ludzi o morską chorobę, nie potrzebując więc narazie przejeżdzać przez niego, podróż do Manili z Singapore odbyliśmy spokojnie.

Filipiny mają siedem tysięcy osiemdziesiąt trzy wyspy, ale z nich tylko dwa tysiące czterysta — posiada nazwy. Największe są dwie: Luzon ze stolicą Manilą i Mindanas.

Cały obszar lądu w tym archipelagu obejmuje sto czternaście tysięcy mil kwadratowych, czyli większy jest od Belgii, Danii, Holandii, Portugalii i Szwajcarii — razem wziętych. W obecnym roku ludność Filipin obliczana była na piętnaście milionów dusz, w tym 92% stanowią chrześcijanie, 4% mahometanie, a 4% należy do pogan.

Jeżeli mamy nieco zagłębić się w historię, to najdawniejszą wzmiankę o Filipinach podaje nam chiński geograf Chao-Ju-Kua pod rokiem 1280.

Dla Europy odkrył je Portugalczyk Magellan (właściwie Magalhaens), admirał hiszpański, który z pięciu okrętami (Trinidad, San Antonio, Conception, Santiago i Victoria) przejechał Atlantyk i ocean Spokojny, uchodzi też za pierwszego podróżnika naokoło świata.

Magellan jednak zginął 27 kwietnia 1521 roku (przybył 16 marca) w walce z autochtonami na tutejszej wyspie Mactan. Z pięciu okrętów jego eskadry do ujścia Gwadalkwiwiru wróciła tylko jedna Victoria, wioząc zaledwie osiemnastu ludzi z porucznikiem Elcano na czele, który naprawdę pierwszy ziemię

objechał dookoła i dlatego w imieniu tej ziemi, mówi się o nim: „primus circumdedisti me.“

Magellan najprzód przybył do wyspy Cebu. Jej dzisiejsza stolica, tej samej nazwy, jest najstarszym europejskim miastem na Filipinach. W centrum onej stolicy stoi jeszcze stary krzyż, wzniesiony na tradycyjnym miejscu, gdzie miała być odprawiona pierwsza Msza św. na archipelagu.

W tamtejszym kościele św. Augustyna w Cebu znajduje się najstarszy obraz filipiński „Santo Nino de Cebu“ (Święte Dziecię z Cebu), który miał Magellan podarować żonie radży tej wyspy, po przyjęciu chrztu przez nią razem z mężem.

W każdym razie, na kilkadziesiąt lat przed zbudowaniem (w 1601 r.) dzisiejszego kościoła św. Augustyna już ten obraz był znany. Filipińczycy odbywają do niego pielgrzymki.

Kiedy w r. 1565 Don Miguel Lopez de Legaspi z nową flotą zjawił się w Cebu, mieszkańcy, obawiając się zemsty Hiszpanów za śmierć Magellana, podpalili swoje domy i uciekli w góry. W jednym z tych domów uratowano powyższy obraz.

X. T. R.

Papieska Akademia Nauk.

(Dokończenie).

II. Jeśli chodzi o ustrój personalny, Akademia obecna składa się z 70 t. zw. Akademików Papieskich, mianowanych przez Ojca św. Z urzędu należą do Akademii, ale tylko przez czas piastowania urzędu: Dyrektor Obserwatorium Astronomicznego Watykańskiego, Prefekt Laboratorium Astrofizycznego tegoż Obserwatorium, Prefekt Biblioteki Watykańskiej, Prefekt Archiwum Watykańskiego, Rektor Naukowy Muzeum misyjnego etnologicznego. Poza tym statut przewiduje godność Akademika Honorowego dla dobroczyńców i osób wybitnie zasłużonych dla Akademii. Na opróżnione miejsca w Akademii mianuje Papież osoby wybrane przez samą Akademię w ten sposób, że po dwóch co najmniej miesiącach wakansu Akademicy, dwóch przynajmniej składają kandydatury w zamkniętych kopertach podając krótki życiorys

i działalność naukową kandydata. Prezes Akademii komunikuje kandydatury najpierw Cenzorom potem Radzie Akademickiej, która referuje sprawę zebraniu ogólnemu na posiedzeniu niepublicznym. Po miesiącu dopiero od tego zakomunikowania, na takimż posiedzeniu odbywa się głosowanie nad tym, którego kandydata należy przedstawić Papieżowi do nominacji. Prezes jednakże w wyjątkowych wypadkach może nie trzymać się tej procedury jeśli chodzi o kandydata uczonego wybitnej miary.

Na czele Akademii stoi Prezes, mianowany motu proprio przez Ojca św. na 4 lata. Akademia nie posiada tak jak dawniej kardynała protektora, gdyż sam Ojciec św., jak zaznacza art. 7 Statutów sprawuje opiekę nad Akademią. Prezes, który bezpośrednio zależy od Ojca św. reprezentuje Akademię na zewnątrz (może wysyłać legatów) kieruje całością spraw Akademii, zwołuje Radę i Zebranie ogólne i im przewodniczy, wykonuje Uchwały Rady. Rada składa się z Prezesa, ostatnio byłego przezesa i z pięciu Akademików-rezydentów mianowanych przez Papieża na prośbę Prezesa po uprzednim wyborze ich przez Radę. Dwóch członków Rady piastuje urząd Cenzorów, jeden Sekretarza, jeden Skarbnika i jeden Bibliotekarza. Rada wspomaga Prezesa w zarządzie Akademią, przygotowuje debaty zebrań ogólnych, układa kalendarz akademicki, troszczy się o majątek Akademii i administruje nim. Ponadto zebranie ogólne wybiera na przeciąg dwóch lat Komisję Rewizyjną.

Akademicy poza prawami ściśle odnoszącymi się do działalności naukowej Akademii mają liczne przywileje. Na posiedzeniach Akademii i na występach publicznych mogą nosić medal z godłem papieskim (tiara i klucze) i napisem Deus scientiarum Dominus na jednej stronie, a z własnym nazwiskiem otoczonym gałązką oliwną i laurową na drugiej. Na nabożeństwach papieskich mają wyznaczone osobne miejsca. Przysługuje im wolny wstęp do Muzeów i Pinakotek Watykańskich. Otrzymują pewne odznaki za obecność na zebraniach, wyrównanie kosztów poniesionych w związku z pracą w Akademii, specjalne odszkodowania jeśli mieli powierzone jakieś zadanie do wypełnienia. Akademik Sekretarz i Bibliotekarz mają wyznaczone roczne wynagrodzenie za swą pracę. Każdy Akademik może otrzymać subsydium, honorarium, nagrody, medale za pracę naukową od Akademii. Akademicy rezydujący w Rzymie jeśli przez trzy lata bez usprawiedli-

wienia nie biorą udziału w posiedzeniach Akademii — uważa się, że złożyli swą godność.

III. Działalność Akademii uwidacznia się przede wszystkim w posiedzeniach, które są publiczne, gdzie ma miejsce przedkładanie przez Akademików Rozpraw, Uwag i Pamiętników wydanych drukiem, rozstrzyganie konkursów, rozdawanie nagród, ogłaszanie nowych Akademików i nowych godności, oraz niepubliczne gdzie są załatwiane sprawy bieżące, związane z wewnętrznym życiem Akademii, wybory kandydatów na Akademików, sprawy wydatków, dochodów, sprawozdania, i inne. Każdy Akademik ma prawo przedkładać sam lub przez innego Akademika własne Rozprawy, Uwagi, Pamiętniki jak również może referować prace i zdobycze naukowe innych uczonych z poza Akademii. Język Rozpraw, Uwag i Pamiętników może być ojczysty danego Akademika, jednak musi być dodane przynajmniej streszczenie w języku łacińskim. Również prawo głosu w dyskusjach i wyborach może być wykonywane przez innych, jeżeli chodzi o Akademików nie rezydujących w Rzymie. Prócz posiedzeń zwyczajnych ustalonych na cały rok w kalendarzu Akademii, Prezes w razie potrzeby może zwołać posiedzenie nadzwyczajne. Prócz tego przed zebraniem każdy Akademik jest jeszcze powiadamiany o terminie i porządku obrad. Na ostatnim posiedzeniu w roku akad. Prezes przedkłada kalendarz zebrań na rok następny.

Poza zebraniami działalność Akademii dotyczy prac naukowych, które Akademia może przedsiębrać sama, może wspomagać w nich poszczególnych uczonych, może powoływać komitety z członków Akademii, delegując je do poszczególnych dociekań naukowych, może wyznaczać subsydia, honoraria, nagrody i odznaczenia dostępne zarówno dla swoich członków jak i innych uczonych, może wreszcie wyznaczać konkursy i premie, w których sami Akademicy nie mogą brać udziału. Akademia wydaje drukiem Akta i Pamiętniki. Pierwsze to publikacja zwyczajna, periodyczna, informująca o treści posiedzeń publicznych zawierająca Rozprawy i Uwagi, spis dzieł otrzymanych w darze oraz wiadomości ogólne o życiu Akademii. Pamiętniki to publikacja ukazująca się w miarę potrzeby, zawierająca ważniejsze prace naukowe, które Akademia podjęła się wydać drukiem oraz dzieła nagrodzone przez Akademię. Poza tym o swej działalności Akademia powiadamia świat naukowy przez Radio. Rok Akademicki rozpo-

czyna się 1-go listopada, kończy się 31 lipca nabożeństwem w Cappella Paolina oraz uroczystym posiedzeniem, na które zaprasza Ojca Św. Prezes zdaje wtedy sprawę z prac Akademii w kończącym się roku i zarysowuje w głównych liniach program prac na rok następny.

Prócz powyższych statutów wydane być mają t. zw. Ordinationes czyli szczegółowe normy, które odnosić się będą do wewnętrznego życia Akademii, określą działalność kancelarii i Sekretariatu oraz Biblioteki, liczbę, wysokość, czas trwania i sposób udzielania subsydiów, nagród, honorariów i odszkodowań, sposób publikowania Akt i. t. d. Ordynacje te wyda Prezes po zasięgnięciu opinii Rady. Zmiana statutów może być dyskutowana na posiedzeniu Akademii, wymaga jednak zgody Ojca Św.

Tak określiwszy podstawy prawne Akademii, Pius XI jednocześnie zamianował pierwszych jej członków tym razem bezpośrednio, motu proprio. Kierował się jak zaznacza nie tylko zasługami i pracami naukowymi danego uczonego, ale i sławą jaką się cieszy wśród uczonych. 70 Akademików, których nazwiska ogłosiły Acta Apostolicae Sedis z 28 - X - 1936 r. — to wybitne osobistości znane w świecie naukowym przeważnie słynni profesorowie uniwersytetów, członkowie poważnych Instytucyj naukowych, Dyrektorowie Obserwatoriów, Muzeów, Ateneów, pionierzy nowych teoryj i systemów naukowych, wynalazcy, niektórzy posiadający już nagrody Nobla, wielu będący członkami już innych Akademij, nie brak też wśród nich profesorów uniwersytetów katolickich, księży i zakonników. Najwięcej reprezentowane nauki to astronomia, fizyka, matematyka, następnie różnego rodzaju nauki techniczne (fizyko-matematyka stosowana) reprezentowane między innymi przez Marconiego, Nobilego, dalej nauki biologiczne, wreszcie geofizyczne, chemia i inne. Pierwsze miejsce, jeżeli chodzi o narodowość, zajmują włosi ze zrozumiałych względów na rezydencję, potem idą Stany Zjednoczone (Carre, Morgan, Taylor, Millikan i inni), Francja (Branly, Fauvel, Picard, Barrois i inni). Niemcy (Guthnick, Planck, Debye, Caratheodory i inni). Belgia (Gilson, ks. Lemaître i inni), Holandia, Anglia, Austria, Dania, Norwegia, Polska (prof. Godlewski z Krakowa), Portugalia, Czechosłowacja, Argentyna, z Chin (O. Gherri T. J.). Osobno jako Akademicy ponadliczbowi figurują ci, którzy z urzędu należą do Akademii t. j. Prefekt Bibl. Wat. benedyktyn O. Albareda,

Dyrektor Obserwat. Astron. Wat. O. Stein, T. J., Prefekt Laboratorium Astrofizycznego O. Gatterer T. J., Mons. Mercati Prefekt Archiwum Wat., O. Schmidt Dyr. Muzeum Misyjnego etnologicznego. Prezesem Akademii jest nadal O. Gemelli, franciszkanin, prof. psychologii stosowanej na Uniw. Kat. N. Serca Jezusowego w Mediolanie. Ponadto Ojciec Św. mianował pięciu Akademików honorowych (kardynałowie Bisleti, Pacelli i Marchetti-Selvaggiani, książe Chigi-Albani della Rovere, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego, i prof. de Sanctis. Członkowie dotychczasowej Akademii Nuovi Lencei jeśli nie zostali mianowani członkami nowej Akademii zatrzymują swą godność członków honorowych zwyczajnych czy korespondentów według dawnego podziału do końca życia, będą otrzymywali Akta i Pamiętniki Akademii, korzystali z należytych przywilejów, będą mogli przedkładać Akademii swoje Rozprawy, Uwagi i Pamiętniki, oraz brać udział w konkursach i nagrodach wyznaczonych przez Akademię.

W ten sposób ukonstytuowana Akademia wkrótce rozpocznie swą działalność. Ojciec św. uważa, że warunki obecne są sprzyjające temu. We wspomnianym Motu proprio wskazuje, że minęły te czasy, kiedy to wielu uważało, że czysta nauka nie da się pogodzić z objawieniem i pod pozorem szukania prawdy oddalało się od Kościoła. Dziś wśród prawdziwych uczonych trudno znaleźć takich, którzyby te błędy wyznawali. Sobór Watykański uroczyście stwierdził, że „wiara i rozum nie tylko nie mogą nigdy pozostawać ze sobą w sprzeczności, lecz owszem wzajemnie się wspomagają, gdyż zdrowy rozum wskazuje na podstawy wiary, a oświecony jej światłem szkoli wiedzę rzeczy bożych, wiara zaś uwalnia i strzeże rozum od błędów oraz wzbogaca go w wiele wiadomości“ [2]). Chwalebna historia działalności Kościoła i Stolicy św. na polu naukowym potwierdza to w praktyce. Piętnaście lat pontyfikatu dało Ojcu św. pod tym względem duże doświadczenie. Przez Rzym przewinęło się wielu uczonych i to wybitnej miary z okazji różnych kongresów i zjazdów naukowych, które nie omieszkały udać się z hołdem do Ojca św. jako głowy chrześcijaństwa, a dodajmy i człowieka dobrze zasłużonego nauce. Wśród odwiedzających byli jak zaznacza Ojciec św. i niekatolicy,

---

²) Sess. III cap. IV.

wielu zaś wyraźnie oświadczało, że prawdziwa wiedza prowadzi w prostej linii do prawdziwej religii t. j. chrześcijaństwa. To też z radością stwierdza Ojciec św. że prądy i kierunki w nauce nowoczesnej zmieniły się na korzyść wiary Chrystusowej. Jutrzenka lepszych czasów zda się przyświecać myśli przewodniej „In multis solaciis" W przewidywaniach Wielkiego Papieża wiedza i religia zgodnie podają sobie ręce. Łączy je Prawda. Papieska Akademia Nauk staje w jej służbie. Dziełu błogosławi Namiestnik Tego, który powiedział: „Jam jest... Prawda" (Jan XIV, 6). Na dzieło spogląda Deus scientiarum Dominus.

Ks. Dr. K. Konieczny.

Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu.

Dowodzenie.

Do stwierdzenia, że ktoś jest heretykiem mają być dowody pełne i nie budzące wątpliwości, nie wystarczą przypuszczenia nawet bardzo silne. Wystarczającym dowodem są: własne przyznanie; pisma oskarżonego o herezję, zawierające błędy przeciwne wierze, własnoręcznie przezeń napisane lub podpisane; głoszone przezeń zasady niezgodne z nauką Kościoła; fakta dokonane, z których należy wnioskować o heretyckich przekonaniach ich twórcy np. jeżeli ktoś w czasie choroby wzywał ministrów heretyckich i przyjął od nich t. zw. consolamentum. Oskarżony jednak mógł bronić się dowodząc, że mimo głoszenia pewnych zdań, lub spełniania pewnych czynności był w dobrej wierze i że jego działalność nie była skierowana przeciw nauce Kościoła [1]).

Dalszym środkiem dowodowym są zeznania świadków. Z reguły do składania zeznań w sądzie może być dopuszczony, kto posiada wymagane przez prawo kwalifikacje i przeciw komu nie można podnieść uzasadnionych zarzutów. Wykluczeni są te-

---

[1]) c. 28 C. 24 q. 3; c. 14 De praesumpt. II 23; c. 8. h. t. Delbene I 639, Farinacius q. 187.

dy: zniesławieni, — infames, — krewni oskarżonych, wyklęci, małoletni [2]).

Osoby te były dopuszczane do zeznań tylko w sprawach wyjątkowych. Do takich zaliczano sprawy obrazy majestatu (crimen laesae majestatis humanae) i herezję (crimen laesae Majestatis divinae).[3])

Występek herezji uważano za tak szkodliwy dla Kościoła i dla państwa, że nie wahano się sądzić, że nawet ten świadek, który nie ma odpowiednich kwalifikacji, w gorliwości o wiarę nie złoży fałszywego zeznania, i że innymi pobudkami nie będzie się powodować. Każdy przeto człowiek mógł być wezwany a nawet zmuszony do świadectwa prawdy, gdy chodziło o stwierdzenie herezji. [4])

Tak więc na korzyść wiary, — in favorem fidei, — mogli zeznawać: wykluczeni z Kościoła, uczestnicy i wspólnicy w występkach, dzieci przeciw rodzicom. Dzieci jednak nie dopuszczano do zeznań, że rodzice byli już nieprzytomni, kiedy w chorobie prosili o pociechy religijne heretyków, zwłaszcza gdy przed chorobą byli podejrzani co do czystości wiary, zasady te stosowano do żony i do służby domowej. Niewolnik mógł zeznawać przeciw panu, żydzi przeciw tym chrześcijanom, którzy przeszli na żydostwo, a potem wrócili do chrześcijaństwa. Nawet krzywoprzysiężca nie był wykluczony, o ile było widoczne, że nie chce świadczyć lekkomyślnie ani z niskich pobudek. [5])

Wykluczeni od zeznań byli t. zw. capitales inimici et conspiratores. Do tych zaliczano tego, kto zabił krewnego, lub groził

---

[2]) c. 23, 54 De testib. II, 20; c. 2 D. de testib. cog. 22, 5; Prawodawca wyklucza kobiety od zeznań, ponieważ są one zbyt zmienne w sądach. C. 10 De V. S. V, 39: Nam varium et mutabile testimonium semper femina producit; c. 18. C. 3 q. 9; c. 2 C. 3 q. 5.

[3]) c. 31 De simonia V, 3: In crimine laesae Majestatis omnes indiferenter tam infames quam criminosi ad accusandum et testificandum admitendos.

[4]) c. 5 h. t. in VI: In fidei favorem concedimus, ut in negotio inquisitionis haereticae pravitatis excomunicati et participes vel socii criminis ad testimonium admitantur; c. 11. De testib, cog. 2, 21; c. 13 h. t. Syn. Narbon. 1234 c. 24; Aleksander IV Cupientes 1260.

[5]) c. 7 De simonia V, 3; Tanta est labes huius criminis quod etiam servi adversur dominos et quilibet criminosi admittuntur ad accusandum:, c. 6, 8 h. t. in VI; c. 26 C. 2 q. 7; Farinacius q. 188. 4; Pegna 663;

śmiercią, albo już wyrządził mu ciężką krzywdę, albo żyje w przyjaźni z nieprzyjaciółmi oskarżonego [6]).

W procesie inkwizycyjnym można było wzywać świadków, chociażby przebywali poza granicami danego okręgu nawet w znacznej odległości. W innych natomiast sprawach można było odwołać się do świadków, jeśli przebywali poza granicami diecezji w odległości jednej diety [7]).

Świadkowie przed zeznaniem składają przysięgę de veritate dicenda. Jeżeli świadkowie zeznali przeciw heretykom a potem pod wpływem bojaźni inne dają świadectwo, mimo to pierwsze zeznanie nie traci wartości, jako złożone w gorliwości o wiarę, chociaż w innych sprawach ustawy inaczej głoszą [8]).

Dla uchylenia podejrzenia o stronniczości świadków mieli oni zeznawać w obecności dwóch osób, — personae religiosae, — notarjusza lub dwóch pisarzy [9]).

Jeśli świadek złożył fałszywe zeznanie podlegał karze odwetu (talionis) i miał być wydany władzy świeckiej. Przy badaniu świadków zadawano bardzo szczegółowe pytania. Nie wolno było jednak tak formułować pytań, by poniekąd zmuszać świadków do takiej odpowiedzi, jaką pragnął otrzymać inkwizytor. Stronom nie podawano do wiadomości nazwisk świadków, jeśli spowodu ich ujawnienia groziło niebezpieczeństwo. Podobnie tajono nazwiska oskarżycieli i donosicieli. Prawodawca jednak ostrzega sędziów, by w stosunku do świadków kierowali się roztropnością i nie dopatrywali się niebezpieczeństwa z ich ujawnienia tam, gdzie go nie było. Zeznania atoli świadków podawano do wiadomości stron, by mogły się bronić [10]).

---

[6]) c. 13 De accusat. V. 1; Syn Narbon 1234 c. 25; Delbene 261, Hostiensis De accusat; Mascardus, De probat. Concl. 857, c. 32; De sim. V, 3.

[7]) c. 28 De rescript. I. 3.

[8]) Aleksander IV Quod super 1258.

[9]) c. 11 h. t. in VI; Urban IV, Licet 1261. Niekiedy świadkowie zeznają w obecności wielu osób np. protokół przesłuchania świadków w Świdnicy na Śląsku w sprawie Beginek r. 1332 podaje imiennie 10 osób i dodaje: in praesentia multorumque aliorum virorum religiorosum saecularium et sapientium tam virorum ac mulierum. Ulanowski Bolesław, Examen testium super vita et moribus Begninarum per inquisitorem haereticae pravitatis, Kraków 1888.

[10]) c. 2 L h. t. in VI.

Jednym ze środków jakim posługiwano się do wydobycia prawdy, były tortury zadawane oskarżonemu i świadkom. Pod wpływem tortur oskarżony miał ujawnić prawdziwość faktów, o które chodziło. Tortury były stosowane w państwie rzymskim i tam otrzymały sankcję prawną. Dzieje Apostolskie (22, 24) wspominają, że tysiącznik rozkazał zaprowadzić św. Pawła do obozu i biczmi siec i męczyć go, żeby się dowiedział dla której przyczyny tak nań wołano. Cesarz Konstanty stanowi, że oskarżony o zbrodnię Majestatu miał być wzięty na tortury, gdy nie było pełnego dowodu na stwierdzenie zbrodni, albo gdy tylko poszlaki za nią przemawiały [11]).

W początkach ustanowienia sądów inkwizycyjnych nie stosowano tortur spowodu obawy, by inkwizytor nie zasięgnął nieprawidłowości, o ileby przekroczył granice dozwolone przy jej stosowaniu. Tortura w sądach kościelnych weszła w życie kiedy inkwizytorowie otrzymali władzę uwalniania się nawzajem od cenzur i nieprawidłowości [12]).

Tortury były tylko środkiem pomocniczym do wykrycia prawdy. Z reguły przeto stosowano je gdy dowód był połowiczny. Czy i w jakich okolicznościach miano je stosować zależało w wielkiej mierze od uznania sędziego. Poszlaki, przemawiające za jakimś faktem, miały być tego rodzaju, by poniekąd moralna zachodziła konieczność ich dopełnienia przez tortury oskarżonego i świadka. Oskarżony winien był otrzymać odpis aktów o poszlakach, które wpłynęły na skazanie na tortury, celem przygotowania obrony. Dekret skazujący na tortury sędzia odczytywał na miejscu kaźni. Od groźby lub wyroku skazującego na tortury przysługiwała apelacja [13]).

W szczególności stosowano tortury, gdy zeznania świadków nie były wystarczające do wydania wyroku; jeżeli oskarżony

---

[11]) c. 1, 9. D. de quaest 48, 18: si aliter veritas inveniri non possit, nisi per tormenta licet habere quaestionem. Tormenta nazywają się także quaestiones quia per ea quaeritur de criminis veritate. Carena 396: Quaestio in jure nostro dicitur inquisitio veritatis per tormenta et corporis dolorem. Tortura vero est ipsemet corporis cruciatus ad veritatem eruendam repertus. Iudicium in genere dicitur nota quaedam et demonstratio rei gestae.

[12]) Urban IV Ut negotium 1261.

[13]) c. 4 C. 5 q. 4; Według Pseudoizydora zapomocą tortur należy dochodzić prawdy. Ideo replicanda sollicite est veritas quam sponde prolata in illis habere vox non potest.

chwiejnie zeznaje, (varius et vacilans) przypuszcza się wówczas, że nie chce mówić prawdy; jeśli przeciw komu przemawia głos publiczny (infamia) a oprócz tego jeden świadek zeznaje przeciw niemu; jeśli ktoś jest już oskarżony o herezję i z tym połączone są poszlaki np. krąży pogłoska, że ktoś nie wierzy w Przenajświętszy Sakrament i są świadectwa, że on rzadko bywa na nabożeństwach, na Mszy św.; jeśli ktoś zeznaje, że słyszał go mówiącego słowa heretyckie, że pomaga heretykom, bywa w ich kościołach; jeśli dwaj wiarogodni świadkowie zeznają, że głos publiczny uważa go za heretyka; jeśli poza sądowo ktoś przyznał się np. powiedział w jakimś gronie osób, nawet przyjaciół — słucham kazań heretyckich: — Nie wolno było stosować tortury, gdy występek herezji został już udowodniony, albo gdy był już widoczny; lub gdy oskarżony przyznał się doń w sądzie. Wogóle nie wolno było uciekać się do tortury, gdy były inne środki, za pomocą których można było stwierdzić prawdę, tortura bowiem była środkiem ostatecznym, dlatego nie wolno było rozpoczynać badania oskarżonego od tortury, ani też sędzia nie mógł jej swobodnie stosować. Tortura nie miała charakteru kary, bo nie można nikogo karać, dopóki występek nie został udowodniony. Na tortury skazuje biskup razem z inkwizytorem. Oni też winni byli być przy torturach, nadto mieli uczestniczyć sędziowie, notarjusz, oprawcy [14]).

Na tortury mógł być skazany każdy człowiek, nawet ten kto w innych sprawach był uprzywilejowany. Od tortur byli wolni małoletni, starcy po 60-ciu latach, kobiety praegnantes. Gdy wielu było oskarżonych o ten sam występek herezji, torturom poddawano tylko tego, o którym można było przypuszczać, że powie prawdę. Tortury miały być stosowane tylko do tych, o których zostało stwierdzone, że nie wywołają one niebezpieczeństwa dla zdrowia i dla życia [15]).

Nie wolno było torturować osłabionych na zdrowiu. Jeśli skazany na tortury mówi, że jest chory, należy wezwać lekarza, lub chirurga celem sprawdzenia stanu zdrowia. O ile ktoś był torturowany bez poprzedniego odwołania się do lekarza i następnie umarł, lub został zraniony, sędzia był winien zabójstwa

---

[14]) Clem. 1 h. t.

[15]) c. 7, 18 De de quaest. 48, 18; Delbene 606, 612. Farinacius 629.

i stawał się irregularis. Jeśli torturowany umarł, sędziemu groziła kara śmierci, a jeśli utracił jakiś człowiek zdrowie, miał być skazany na wygnanie; również groziła kara śmierci temu, kto niesłusznie skazał na śmierć oskarżonego [16]).

Przed wydaniem na tortury sędziowie winni byli rozważyć godność osoby, jakość występku i charakter poszlak. Przed zastosowaniem tortur biskup przemawia do oskarżonego, by prawdę zeznał i w ten sposób uniknął cierpień. Łagodniej miały być torturowane osoby uprzywilejowane; inaczej też należało torturować niewolnika, inaczej wolnych; inaczej odważnych, inaczej charakteru bojaźliwego; inaczej młodych, inaczej starych. Wiele było rodzajów tortur. Jaki rodzaj tortury miał być zastosowany w danym wypadku zależało od uznania sędziego. Z reguły sędzia winien był aplikować tortury w jego prowincji przyjęte, mógł też i swoje wprowadzić. Torturowanie nie powinno przekraczać godziny, niekiedy czas kaźni z góry był naznaczony np. biczowanie miało trwać przez przeciąg czasu dwóch Miserere, dlatego na miejscu tortur miał być zegarek. Odstępy czasu pomiędzy pojedyńczymi aktami tortur zależały od sędziego. Powtarzanie, a raczej odnawianie tortur, nie było tego samego dnia, lecz oddzielnie z przerwą kilkudniową [17]).

W czasie tortur należało pytać ogólnie, kto jest sprawcą występku, a nie szczegółowo np. czy Lucjusz jest winny tego

---

[16]) Gomes Antonius, Variae resolutiones, Venetiis 1759, 3, 125; Clarus Julius Cameraci, 1616, 5 q. 66 mówi, że kary te nie są stosowane — quod non servatur in practica. Sinistrari 374.

[17]) W torturach należy odróżnić kilka stadjów. Clarus 5, 229 podaje pięć stopni 1) minae de torquendo 2) conductio ad locum tormentorum 3) spolatio et ligatura 4) elevatio in eculeo 5) quasatio. Akty przygotowawcze tak silnie wywierały wrażenie na skazanych, że niekiedy były cięższe od samych tortur.

Sinistrari, Practica criminalis, Romae 1753: Funis tormentorum, modus ipsius est ligatis post terga manibus fune trochleae inmisso elevare hominem a terra ita ut pedibus eam non tangat. Taxilli sunt parvi cubi ferrei ut applicentur brachiis ultra metacarpum manus et loro coriaceo fortiter constringuntur per quos nervi, qui subtenduntur compressi gravem sentiunt dolorem. Sibili dicuntur bacilla longitudinis palmi unius, crassa quantum digitus hominis, solent esse ferrea sed etiam aliquando sunt a liquo duro ut buxus sive ilex. Ista inseruntur inter digitos manus et medium et inter annularem inter indicem et medium et inter annularem et auricularem ita ut tres sibili in manu singula sint et per eos medius et annularis digiti comprimantur. Alligantur postea in ambabus extremitatibus sibili et fortiter constriguntur et sic digiti intercepti maxime dolent, feminis solet aplicare. Damhouderius, 30: variis instrumentis diversaque materia hanc

przestępstwa. Jeśli torturowany nie chciał prawdy zeznać grożono mu, że tortury będą sroższe. Jeśli mimo to zaprzeczał miał być uwolniony. Zeznania złożone na torturach wtedy uznawano za miarodajne do wydania wyroku, kiedy zostały odnowione poza miejscem tortury, by oskarżony nie widział instrumentów tortury. Miała potem nastąpić t. zw. ratyfikacja zeznań. Ratyfikacji dokonywano w ten sposób, że oskarżonemu odczytywano złożone zeznania na torturach, które on uznawał i potwierdzał. Po upływie jakiego czasu po torturach miała nastąpić ratyfikacja, jednolicie nie oznaczano, praktyka ta nie była jednostajna. Wedle jednych interstycje te zależały od woli sędziego, wedle zdania innych miało upłynąć około trzech dni, t. j. po ustaniu bólu, jakiego doznał oskarżony na torturach. Jeśli po torturach oskarżony zeznania swe ratyfikował i prosił o absolucję, miał wówczas uczynić akt wyrzeczenia się herezji, przyjąć nałożoną pokutę i wtedy udzielano mu absolucji. Jeśli zeznanie ratyfikował, a nie chciał odwołać błędów, wówczas należało go przekonać, że błądzi. W tym celu sprowadzano doń kilku uczonych, którzy z nim prowadzili dysputy. Jeśli mimo wykazania błędów trwał w herezji oddawano go władzy świeckiej. Jeśli oskarżony odwołał na torturach złożone zeznania, mógł być ponownie torturowany. Tortury można było stosować trzykrotnie [18]).

O ile przeciw oskarżonemu nie przemawiały żadne poważne poszlaki, w takim wypadku, złożone przezeń na torturach zeznania, nie miały żadnego znaczenia. Kto na torturach nie złożył żadnego zeznania, na podstawie poprzednich zarzutów, nie miał być torturowany. Kto wyznał występek odrazu miał być uwolniony z tortur. Kto wyznał jakiś występek, o który nie był pytany, zeznania tego nie należało przyjmować.

Ks. Grabowski.
Prof. U. J. P.

---

torturam exerceri cognovimus. nunc chordis nunc aqua, nunc aceto, nunc oleo ipsius gutturi infuso, pice ardenti, quin et inedia durissimaque siti aut intolerabili frigore, alii immissis inter digitos bacillis ligneis . . . takie zadają cierpienia . . . latrunculatores iudices. Niekiedy torturami tylko grożono, lecz ich nie wykonywano, — terreri non torqueri.

[18]) Farinacius 8, 165; Delben 1, 516, 589; 1, 2 C. Quorum appellat 7, 65.

Wołanie o misjonarzy.

Otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenic następującą odezwę.

Niejeden z młodych w tajnikach swej duszy marzy o wielkim powołaniu misjonarsko-kapłańskim. Bo przecież duch młodzieńczy rwie się do wielkości, do sławnych czynów. A gdzie większe pole do popisu, gdzie wznioślejsze czyny, jak nie w dziedzinie misjonarsko-kapłańskiej! Bo na tym polu działalności człowiek wolny od więzów świeckich, zdaleka od intryg i złości ludzkiej, swobodniej i z większym wysiłkiem oddać się może swemu ideałowi, — ratowaniu, uszlachetnianiu i uszczęśliwianiu na wieki biednych dusz ludzkich.

O, jaką pełnię zadowolenia, czystego, głębokiego szczęścia, szlachetnej dumy zapewnia duchowi ludzkiemu to oddanie się! Wiedzą o tym tylko ci, którzy tego kosztują od lat.

Zapraszają cię, dzielny młodzieńcze, ci rycerze Chrystusowi, byś się do nich przyłączył, byś wziął na siebie tę samą zbroję, byś zapalił w sobie ogień męstwa, poświęcenia.

A gdzie to pole pracy misyjnej się znajduje? Nie musisz szukać daleko. Tu, w granicach Ojczyzny naszej, na jej wschonich rubieżach.

Kościół katolicki od kilkunastu lat rozwija tam ożywioną akcję zjednoczenia prawosławnych ze Stolicą Apostolską. Jest to więc akcja ratowania dusz.

Czy ty wiesz, że przed rozbiorami Polski na całym obszarze Rzeczypospolitej ówczesnej nie było więcej, niż 10.000 prawosławnych, a przecież granice tej Rzeczypospolitej sięgały o wiele dalej, niż obecnie.

A dziś liczymy na terytorium Rzeczypospolitej około pięć milionów prawosławnych.

Czy my, zawsze wierni Kościoła katolickiego synowie, rycerze Maryi, możemy spokojnie i obojętnie patrzeć na smutny ten fakt? Czy nam nie szkoda, że tylu braci jest nam obcych dziś, którzy dawniej należeli do tej samej Matki-Kościoła? Czy nam sumienie nie wyrzuca, że dotąd może nic nie zrobiliśmy w tej sprawie pozyskania na nowo prawosławnych dla Kościoła kato-

lickiego. Jeżeli chcemy naprawdę dokonać czegoś dla dobra tych dusz, i dla chwały Kościoła, przyłóżmy rękę do tego dzieła!

A może ktoś z Was osobiście chce wstąpić w szeregi tych misjonarzy, którzy pracują dla ratowania tych dusz?

Już cały szereg zakonów pracuje w tym kierunku. Do udziału w tej akcji konieczną jest rzeczą przyjęcie obrządku wschodniego, bo ludność jest tak przywiązana do swych modlitw i śpiewów liturgicznych, że nie chce ich opuścić. A więc misjonarz nie może żądać, by lud dostosował się do niego, lecz on sam w duchu szlachetnego poświęcenia powinien się dostosować do ludu, w rzeczach, rozumie się, na które Kościół pozwala. A obrządek tego ludu Kościół bardzo pochwala i zaleca.

Więc też znalazło się kilka zakonów, które w tym kierunku pracują, mianowicie: OO. Redemptoryści, Kapucyni, Oblaci, Benedyktyni, Dominikanie i także Jezuici.

Ci ostatni już przed kilku laty zapoczątkowali swoją akcję unijną w Polsce. Mają oni Seminarium Papieskie wschodnie w Dubnie na Wołyniu, małe seminarium w Wilnie i nowicjat w Albertynie.

Do swego nowicjatu przyjmują najchętniej po maturze gimn. z łaciną, chętnie też przyjmują kapłanów katolickich, już wyświęconych, akademików i z ważnych racyj także uczniów szkół średnich po skończonej czwartej klasie gimnazjalnej nowego typu.

Na Braci-zakonników przyjmuje się również młodzieńców, znających dobrze jakieś pożyteczne rzemiosło.

Informacyj zasięgnąć można u

Ks. Rektora
Kolegium OO. Jezuitów
Albertyn ad Słonim.

ŚWIATŁA I CIENIE

(Encyklika Ojca św. Piusa XI „Divini Redemptoris“ o komuniźmie. — List - Encyklika Ojca św. Piusa XI o sytuacji Kościoła Katolickiego w Niemczech).

Ogłoszona w d. 18 marca encyklika papieża Piusa XI „Divini Redemptoris“ o komuniźmie tworzy liczącą 126 stronic broszurę. Wykłada ona i wyjaśnia zarówno doktrynę komunizmu, jak i następstwa „ruiny i rozprzężenia“, jakie wprowadza ona do rodziny i społeczeństwa. Ojciec Święty w encyklice przeciwstawia komunizmowi doktrynę Kościoła Katolickiego i wskazuje, iż w niej wyłącznie istnieją zarodki społecznego odrodzenia. Oto urzędowe niejako streszczenie „Encykliki przeciwko ateistycznemu komunizmowi“.

Encyklika rozpoczyna się od podkreślenia wielkiego niebezpieczeństwa komunizmu, stanowiącego niesłychaną groźbę dla wszystkich narodów.

Papież przypomniawszy, że jego poprzednicy i on sam niejednokrotnie zwracali na tę groźbę uwagę świata, stwierdza konieczność wydania nowego uroczystego dokumentu zgodnie ze zwyczajami Stolicy Apostolskiej, która jest nauczycielką prawd Bożych; odpowiada on zresztą pragnieniu całego katolickiego ogółu.

„Żywimy głębokie przekonanie, że głos naszego wystąpienia zostanie usłyszany wszędzie tam, gdzie istnieją wolne od przesądów umysły i serca szczerze pragnące dobra ludzkości, — tym bardziej, iż słowa Nasze znajdują dzisiaj wyraźne potwierdzenie w gorzkich owocach, jakie przyniosły wywrotowe idee. Przewidziane i zapowiadane przez Nas następstwa straszliwie się potęgują. Urzeczywistniają się one w opanowanych już przez komunizm krajach, skąd zagrażają wszystkim innym narodom świata“.

Doktryna komunizmu „posiada jako podstawę zasadę dialektycznego i historycznego materializmu, głoszonego już przez Marksa. Teoretycy bolszewizmu twierdzą, że są jedynymi, autentycznymi tłomaczami marksistowskiej teorii.

Doktryna ta naucza, że istnieje jedna tylko rzeczywistość: materia ze swymi ślepymi siłami. Roślina, zwierzę, człowiek są naturalnym wynikiem jej ewolucji.

Podobnież i ludzkie społeczeństwo jest niczym innym, jak podobieństwem czy formą materii, rozwijając się odpowiednio do swych praw. Kierowane nieuniknioną koniecznością dąży ono poprzez wieczny konflikt sił do ostatecznej syntezy: społeczeństwa bez warstw społecznych.

Oczywiście w tego rodzaju doktrynie nie ma miejsca na ideę Boga. Nie istnieje różnica pomiędzy duchem i materią, ani pomiędzy duszą i ciałem. Nie ma dalszego ciągu życia duszy po śmierci, a zatem żadnej nadziei jakiegoś innego życia".

Komunizm więc jest „systemem pełnym błędów i sofizmatów, przeciwstawiających się zarówno rozumowi, jak i Boskiemu Objawieniu, — obalającą porządek społeczny doktryną, niszczy bowiem jego podstawy, — teorią, która nie uznaje ani istotnego pochodzenia, natury i celu państwa, ani też praw, godności i wolności osoby ludzkiej".

Fałszywie pojmowany ideał sprawiedliwości i równości, jaki komunizm ukazywał i ukazuje oczom obałamuconych mas ludzkich, obiecując zniesienie wielu niezaprzeczonych nadużyć i polepszenie warunków bytu pracujących robotników, sprawił, że tak wyraźnie błędny system mógł osiągnąć opłakany rozrost. Robotnicy zachęceni tego rodzaju obietnicami, a nie umiejąc zrozumieć wysoce niebezpiecznych błędów komunizmu, szli ślepo za głosicielami nowej doktryny.

„Komunizm pod pretekstem, że pragnie jedynie polepszenia doli klas pracujących, zniesienia istotnych, spowodowanych liberalną ekonomią nadużyć i osiągnięcia bardziej słusznego podziału bogactw (przedmiot niewątpliwie całkowicie uzasadniony), wykorzystując przy tym światowy kryzys ekonomiczny, zdołał narzucić swój wpływ nawet w takich społecznych środowiskach, gdzie zasadniczo odrzuca się materializm i terroryzm".

Poza tym całkowite zaniedbanie mas robotniczych przez pracodawców, hołdujących zasadom liberalnej ekonomii, podstępna i na szeroką skalę z iście szatańską rozrzutnością zorganizowana propaganda, niewytłomaczone milczenie znacznej części prasy wobec coraz bezwzględniejszych wystąpień komunizmu — sprzyjały niewątpliwie rozszerzaniu się komunistycznych haseł.

Bolesne następstwa zła uwidaczniają się już wśród wielu państw, jak Meksyk, Hiszpania, a specjalnie Rosja, która została, rzec można, wybrana jako pole doświadczalne dla nowych doktryn.

Uciskanemu i nękanemu narodowi rosyjskiemu papież śle wyrazy swej ojcowskiej sympatii.

„Nie myślimy wcale potępiać w całości narodów Związku Sowieckiego, którym wyrażamy ojcowskie uczucia. Wiemy, że wiele z nich jęczy pod jarzmem, jakie im siłą zostało narzucone przez ludzi często obcych, przeciwstawiających się istotnym interesom kraju; uznajemy też, że wiele innych zostało oszukanych przez kłamliwe, zwodnicze obietnice. Oskarżamy system, jego autorów i podżegaczy, którzy wybrali Rosję, jako najodpowiedniejszy teren do przeprowadzenia doświadczeń nad wypracowaną od dziesiątków lat teorią, która stąd rozwija swą propagandę na świat cały".

Papież przeciwstawia błędom komunizmu doktrynę Kościoła Katolickiego. Uznaje ona w Bogu Stwórcę, Sędziego, pełnego miłości Ojca. Głosi równość i braterstwo ludzi. Broni wolności człowieka i praw jego osobowości.

Człowiek przeznaczony przez Boga do nadnaturalnego celu, jakim jest wieczna szczęśliwość, musi znaleźć w ustanowionych przez Boga społeczeństwach: domowym i cywilnym poszanowanie swych osobistych praw i pomoc, by łatwiej osiągnąć swój wielki cel.

Kościół na podstawie tych zasad uznaje i broni prawnej hierarchii i autorytetu w społeczeństwie. Społeczeństwo dla dobra ogółu może i winno wywierać swój wpływ również w dziedzinach ekonomicznej i społecznej. W tym celu, odpowiednio do potrzeb, może formułować reguły kierownictwa i koordynacji, jak również stosować legalne środki przymusu i represji w stosunku do działalności jednostek czy grup, które mogłyby szkodzić wspólnemu dobru.

Doktryna Kościoła katolickiego zawsze zachowuje równowagę sprawiedliwości i prawdy. Domaga się słusznej miary w teorii i zapewnia jej stopniową realizację w praktyce, usiłując sharmonizować prawa i obowiązki ogółu, autorytet i wolność, godność jednostki z godnością państwa, ludzką osobowość podwładnego z Boskim pochodzeniem władzy, konieczne i słuszne

podporządkowanie się, usprawiedliwioną miłość samego siebie, swej rodziny i swej własnej ojczyzny z miłością innych rodzin i innych narodów, — uczucia oparte na miłości Boga, Ojca, pierwszego początku i ostatecznego celu wszystkich ludzi.

Doktryna ta nie oddziela umiarkowanego zainteresowania dobrami doczesnymi od troskliwości o dobra wieczne. Jeżeli pierwsze podporządkowuje drugim, zgodnie ze słowami swego Boskiego Założyciela: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam dodana", jest jednak bardzo daleka od nieinteresowania się ludzkimi sprawami, jak również tamowania postępu i korzyści materialnych; przeciwnie nawet, wspomaga je i wspiera w najbardziej rozsądny i skuteczny sposób.

Chociaż więc Kościół na terenach ekonomicznym i społecznym nigdy nie przedstawiał jakichś określonych technicznych systemów, co zresztą nie należy do jego posłannictwa, jednak jasno we wszystkich punktach określił dyrektywy, które przystosowują się konkretnie do różnych zastosowań, odpowiednio do różnorodnych warunków czasu, miejsca i narodów, wskazując właściwą drogę w celu zapewnienia pomyślnego postępu społeczeństwa.

Kościół zawsze działał zgodnie właśnie z tą doktryną, stawiając czoło największym trudnościom i znosząc w obronie prawdy najbardziej bolesne prześladowania.

Ojciec Święty wskazuje następnie środki zaradcze na nowe i niebezpieczne, sygnalizowane przez się przejawy zła; streszcza je, wzywając wszystkich swych synów do odnowienia życia chrześcijańskiego:

„Nawet w krajach katolickich zbyt wielka liczba jednostek jest katolikami, rzec można, tylko z imienia, chociaż wypełniają mniej lub więcej wiernie najbardziej zasadnicze praktyki wyznawanej przez się religii.

Zbyt wielka liczba katolików nie troszczy się o uzupełnianie swych wiadomości religijnych, o nabywanie bardziej wewnętrznych i bardziej głębokich przekonań".

Papież w szczególności zaleca: oderwanie się od dóbr ziemskich, które nie stanowią przecież istotnego dobra człowieka; następnie miłosierdzie chrześcijańskie, co wytwarza współczucie dla nieszczęść bliźniego i spieszy z pomocą cierpiącym; specjal-

nie wreszcie sprawiedliwość; ci, co dają pracę i posiadają bogactwa muszą zrozumieć i szanować nieprzedawnione prawa pracownika: prawo do otrzymywania odpowiedniej dla niego i jego rodziny zapłaty, prawo zabezpieczania nawet w pracy swej wysokiej godności człowieka.

„Pracownik nie powinien otrzymywać jako jałmużny tego, co mu się należy z tytułu sprawiedliwości. Nie wolno pracodawcy uchylać się od ważnych, wymaganych przez sprawiedliwość zobowiązań, godząc się na pewne uwzględnienia niejako z miłosierdzia. Miłość i sprawiedliwość często narzucają obowiązki w stosunku do tychże przedmiotów, ale z odmiennego punktu, gdy chodzi w ich wykonywanie. Pracownicy mają prawo być wrażliwi na ustosunkowanie się do nich, kiedy w grę wchodzi poczucie ich własnej godności".

Ojciec Święty zaleca więc, żeby wszyscy dokładniej studiowali doktrynę Kościoła, która jedna w imię Jezusa Chrystusa zdolna jest wskazać drogę prawdziwemu postępowi cywilizacji. Do badania winno się dołączyć działanie w celu demaskowania i zwalczania zasadzek komunizmu.

„Komunizm jest zasadniczo przewrotny; współpraca z nim na jakimkolwiek terenie ze strony każdego, kto chce ratować chrześcijańską cywilizację, jest nie do pomyślenia. Jeżeli niektórzy, wprowadzeni w błąd, współdzialiby dla zwycięstwa komunizmu w ich społeczeństwie padną pierwsi ofiarami swego obłędu; im bardziej kraje, gdzie komunizm zdołał przeniknąć, wyróżniają się starożytnością i wielkością swej chrześcijańskiej kultury, tym intensywniej nienawiść „bezbożników" staje się niszczycielska.

W tej walce przeciwko komunizmowi, mówi Ojciec Święty, pierwsze miejsce przypada kapłanom; wszyscy kapłani muszą wystąpić do boju, działając słowem i czynem.

Akcja Katolicka winna się również wyróżnić na tym polu walki przy współudziale innych religijnych czynników, które Ojciec Święty często nazywał pomocniczymi organizacjami".

Papież nie zapomina o organach klasowych; mają one czerpać natchnienie w dobrze znanych i mądrze interpretowanych zasadach korporacyjnych.

Ojciec Święty, po wystosowaniu specjalnego wezwania do katolików-robotników i nierobotników — aby, pozostawiając

na uboczu zbyteczne i drobne nieporozumienia, złączyli się w tej wielkiej Krucjacie, zwraca się poza tym do wszystkich tych, co wierzą w Boga, by przeciwstawiali się gwałtownemu, bezwzględnemu atakowi „bezbożników“.

Państwo, wspomagając akcję Kościoła, przedsiębiorąc odpowiednie środki, świecąc przykładem rozsądnej i mądrej administracji, winno wnieść swój skuteczny współudział do gorąco upragnionego zwycięstwa prawdy i dobra:

„Państwa więc uruchomią wszelkie środki w celu powstrzymania bezbożnej propagandy, podważającej wszystkie fundamenty porządku i dokonującej spustoszeń na ich terytoriach; nie może bowiem istnieć autorytet na ziemi, jeżeli autorytet Boskiego Majestatu nie jest uznawany; przysięga zaś, jeżeli nie jest składana w imię żywego Boga, nie będzie szanowana i dotrzymywana.

Papież zwraca się następnie z pełnym niepokoju i troski apelem do swych zbłąkanych synów:

„Nie możemy zakończyć tej Encykliki bez wystosowania słowa do tych Naszych synów, do których w mniejszym lub większym stopniu przeniknęło zło komunizmu. Upominamy ich gorąco, aby wysłuchali głosu miłującego ich Ojca: modlimy się do Pana, by ich oświecił, aby zeszli z błędnej drogi, która ich wszystkich prowadzi do niezmiernej katastrofy; niech oni również uznają, że jedyny Zbawiciel — to Pan Nasz Jezus Chrystus; nie ma bowiem pod niebem innego, danego ludziom imienia, od którego mogą zbawienia oczekiwać“.

Encyklika kończy się wezwaniem wszystkich katolików do zwrócenia swych myśli do Św. Józefa, potężnego opiekuna Kościoła, żyjącego przykładu tej chrześcijańskiej sprawiedliwości, która powinna panować w życiu społecznym.

* * *

Encyklika Ojca Świętego o religijnej sytuacji Kościoła katolickiego w Niemczech datowana 14 marca, a odczytana w niedzielę palmową d. 21 marca we wszystkich kościołach Niemiec, łączy się w pewnym stopniu z encykliką o komuniźmie. Papież na pogańską, narodowo-socjalistyczną propagandę przed tym już odpowiedział w uroczystej formie dwukrotnie: w allokucji

wygłoszonej w dniu wigilijnym 1936 r., następnie w allokucji do hiszpańskich pielgrzymów-wygnańców; w obydwu allokucjach znajdują się alluzje papieskie co do pogańskiego charakteru nowego światopoglądu, tworzonego w Niemczech, doskonale zresztą zrozumiane w Rzeszy; prasa niemiecka pominęła je całkowicie milczeniem pomimo wyraźnego potępienia w nich komunizmu; pisma zaś diecezjalne i parafialne mogły przedrukować ocenzurowany tekst pierwszej allokucji, wzbroniono im zaś wogóle ogłaszania drugiej.

Oczekiwany od dawna protest Stolicy Świętej, przyśpieszony niewątpliwie wypowiedzianą przez narodowy socjalizm bezwzględną walką, mającą na celu całkowitą zagładę szkoły wyznaniowej, sprowadzi doniosłe następstwa dla przyszłości katolicyzmu w Niemczech. Minął czas zbytecznych ustępstw. Kościół dał dowód nadludzkiej cierpliwości, wyczerpując wszelkie dopuszczalne kompromisy, aby utrzymać stan pokojowego współżycia z hitlerowskim państwem; nigdy jednak nie zgodzi się na apostazję proponowaną przez ukrytych pogan III Rzeszy.

Wiadomości z Niemiec z d. 1-go kwietnia mówią, iż w czasie świąt wielkanocnych kanclerz Hitler przyjął u siebie w Berchtesgaden ministra spraw zagranicznych, von Neuratha, z którym omawiał sprawy zagranicznej polityki, a w szczególności stosunki Rzeszy z Watykanem; po powrocie do Berlina kanclerz Hitler omawiał tę samą sprawę z przebywającym w Berlinie na skutek ogłoszenia papieskiej encykliki ambasadorem Niemiec przy Watykanie, dr. von Bergen; czy i jakie powziął postanowienia, nic dotąd nie wiemy.

We wstępie do swej encykliki Ojciec Święty obszernie omawia konkordat, jaki Rzesza Niemiecka zawarła ze Stolicą Świętą, przyjmując zobowiązania, niestety, w większości nie dotrzymane:

„Kiedy latem 1933 r. na prośbę rządu Rzeszy Myśmy się zgodzili nawiązać rokowania w celu zawarcia konkordatu na podstawie wypracowanego przed kilku laty projektu, i doszliśmy do uroczystej ugody, która wszystkich was zadowolniła; powodowaliśmy się najpierw troską obrony wolności zbawiennego posłannictwa Kościoła w Niemczech i zapewnienia zbawienia powierzonych mu dusz, a następnie szczerym pragnieniem w sprawie kapitalnego znaczenia przysłużenia się rozwojowi pokojowej pomyślności i dobrodytu niemieckiego narodu.

Pomimo licznych i doniosłych zajęć doszliśmy nie bez wahań do przekonania, że nie należy odmawiać Naszej zgody. Chcieliśmy oszczędzić Naszym wiernym synom Niemiec, wedle ludzkich możliwości, nieporozumień i utrapień, których w przeciwnym razie należało się niewątpliwie spodziewać, biorąc pod uwagę okoliczności chwili; pragnęliśmy przy tym wykazać wszystkim na podstawie faktów, że, szukając jedynie Chrystusa i wszystkiego, co do Chrystusa należy, nie odmawiamy nikomu ręki Kościoła-Matki, byle jej nie odsuwano. Jeżeli drzewo pokoju posadzone przez Nas z najczystszą intencją na ziemi niemieckiej nie przyniosło tak gorąco upragnionych przez Nas owoców w interesie waszego narodu, nie znajdzie się nikt na świecie, kto ma oczy ku widzeniu, a uszy ku słuchaniu, by dzisiaj jeszcze twierdzić, że wina spada za to na Kościół i na jego Najwyższego Zwierzchnika".

Ojciec święty przypomniawszy wszystko co uczynił dla wprowadzenia w życie ustalonych dobrowolnie umów, dodaje:

„Wszystkośmy uczynili, by bronić świętego charakteru uroczyście danego słowa i nienaruszalności zawartych z namysłem zobowiązań przeciwko oficjalnie przyjętym teoriom i praktykom, które musiały osłabić ufność i pomniejszyć wartość wszelkiego przyrzeczenia, danego na przyszłość".

Jeżeli kiedyś nadejdzie godzina przedstawienia całemu światu, jakimi były Nasze wysiłki, wszyscy rozsądni, dobrej woli ludzie przekonają się po której stronie należy szukać orędowników pokoju, a po której sprawców niepokojów.

Ktokolwiek zachował w swym sercu resztkę umiłowania prawdy, a jednocześnie cień choćby poczucia sprawiedliwości, musi się zgodzić, że w trudnych i wypełnionych zmiennościami latach, co nastąpiły po konkordacie, każde z Naszych słów i czynów opierało się na wierności zawartym umowom. Ale nie bez zdumienia i potępienia musi się również uznać, jak z drugiej strony przyjęto za zwykłą zasadę dowolne zniekształcanie podpisanych paktów, pozbawianie ich treści i w ostateczności mniej lub więcej wyraźne nie liczenie się z nimi.

Obawy i troski. Wobec powyższego stanu rzeczy, który się z każdym dniem pogarsza Ojciec Święty nie może pozostać obojętny:

„Dzisiaj, kiedy otwarta walka przeciwko zagwarantowanej przez konkordat szkole wyznaniowej i zniweczenie wszelkich wolności w stosunku do tych, co mają prawo do katolickiego wychowania, przejawiają się na polu szczególnie ważnym dla Kościoła, — zarówno tragiczna powaga sytuacji, jak i niesłychana presja na sumienia wiernych zmusza Nas w ojcowskiej trosce o dobro dusz do wzięcia pod uwagę ewentualności powrotu do wierności umowom i do zgodnego z naszym sumieniem porozumienia".

Papież więc nie chce wyłączyć, słabej coprawda, nadziei, że sytuacja może się polepszyć i nawet wyraźnie oświadcza: „Bóg, Który przenika serca ludzkie, jest Nam świadkiem, że nasze najgłębsze aspiracje sprowadzają się do przywrócenia prawdziwego pokoju pomiędzy Kościołem i państwem w Niemczech. Ale jeżeli bez żadnej z Naszej strony winy ten pokój się nie wytworzy, Kościół Chrystusowy będzie bronił swych praw i swych wolności w Imię Wszechmocnego, Którego ramię nie skróciło się, o czym należy pamiętać".

Papież z drugiej strony po wszystkim, co Mu oświadczyli biskupi, z których kilku odwiedziło Go podczas choroby musi wystosować do swych cierpiących synów słowa pociechy. W godzinie, kiedy ich wiara, jak złoto w ogniu, jest doświadczana podstępnymi lub wyraźnymi dokuczliwościami i prześladowaniami, kiedy stają się oni ofiarą tysiącznych form zorganizowanego zniszczenia ich wolności religijnej, kiedy nie mogą otrzymywać zgodnych z prawdą informacji i bronić się przy pomocy normalnych środków, — mają podwójne prawo do słowa prawdy i zachęty ze strony tego, kto jest następcą pierwszego papieża, do którego Zbawiciel wyrzekł pełne znaczenia słowa: „A ja prosić będę za tobą, by nie zachwiała się wiara twoja, a ty umacniaj braci".

Doktrynalne wskazania. Wśród licznych punktów doktryny katolickiej, poruszonych w Encyklice, przytoczmy niektóre tylko w streszczeniu:

Po przypomnieniu właściwego pojmowania Boga, „Stwórcy Wszechświata, Pana, Króla, ostatecznego celu całej historii świata, Który nie dopuszcza i dopuścić nie może innych bóstw obok Siebie", papież dodaje.

„Jeżeli prawo i naród, państwo w jednej ze swych określonych form, jeśli przedstawiciele władzy czy też inne czynniki ludzkiego społeczeństwa zajmują w porządku naturalnym zasadnicze i godne szacunku miejsce, — nie mniej jest prawdą, iż ktokolwiek odrywa ich od tej drabiny ziemskich wartości, by uczynić z nich swych wspólników i ubóstwić ich w bałwochwalczym kulcie, zniekształca i fałszuje stworzony i ustanowiony przez Boga porządek, staje się obcy prawdziwej wierze i takiemu pojmowaniu życia, jakie jej odpowiada".

Papież, potwierdzając odkupieniową misję Jezusa Chrystusa, zapowiedzianą w księgach Starego i Nowego Testamentu, mówi dalej:

„Ten więc, kto przez świętokradzką nieznajomość zasadniczej różnicy pomiędzy Bogiem i Stwórcą, pomiędzy Bogiem-Człowiekiem i zwykłym człowiekiem, może umieścić śmiertelnika obok Chrystusa, a co gorsza — po nad nim albo przeciwko Niemu, — śmiertelnik ten choćby był największym człowiekiem wszystkich czasów niech wie, że jest prorokiem chimer".

Posłannictwo Kościoła. Papież szczególniej uwypukla misję i dzieło Kościoła katolickiego, które jako założone przez Zbawiciela są jednakowe dla wszystkich narodów; pod ich sklepieniem, jak firmament obejmujący cały wszechświat, wszystkie narody i wszystkie języki mogą wykonywać wszelkie misje i obowiązki, wyznaczone przez Boga, Stwórcę i Zbawiciela, jednostkom i społeczeństwom ludzkim.

Papież, ponawiając w stosunku do kapłanów, zakonników i świeckich katolików usilne zalecenie wypełniania coraz doskonalej „świętego obowiązku harmonizowania swej wiary i swego postępowania ze wskazaniami prawa Bożego i nieustannymi przypominaniami Kościoła", zwraca uwagę, że ludzkie uchybienia wydarzające się, niestety, nawet pomiędzy członkami Kościoła nie powinny być przesadnie oceniane, gdyż sprowadza to zapomnienie o niezliczonych ich zasługach.

„Boskie posłannictwo, jakie Kościół wykonuje wśród ludzi i winien wypełniać za pośrednictwem ludzi, może być boleśnie zniekształcone przez ludzkie, czasami nazbyt ludzkie czynniki, które w pewnych czasach rozrastają się jak kąkol wśród dobrego ziarna Królestwa Bożego.

Kto pamięta słowa Zbawiciela o zgorszeniu i gorszycielach wie, jaki sąd Kościół i sumienie każdego winny wypowiedzieć o tym, co było grzechem i o tym, co jest grzechem. Ale, gdy opierając się na kontrastach pomiędzy wiarą i życiem, słowem i czynem, zewnętrznym ustosunkowaniem się i wewnętrznym uczuciem niektórych — gdyby były nawet częste — dochodzi się do zapomnienia albo do świadomego przemilczenia niezmiernego kapitału cnoty, ducha poświęcenia, miłości bratniej, heroizmu świętości, które przejawiają się u tylu członków Kościoła, manifestuje się w ten sposób najniesprawiedliwsze i godne pożałowania zaślepienie.

Papież przesyła zakonnikom i zakonnicom Niemiec podziękowanie, dołączając doń wyrazy swej sympatii i współczucia z tej racji, iż w następstwie stosowanych przeciwko zakonom i religijnym kongregacjom zarządzeń, wielu ich członków zostało oderwanych od swej błogosławionej i tyle wartościowej działalności.

Jeżeli niektórzy z nich sprzeniewierzyli się swemu powołaniu albo stali się go niegodni, ich błędy i upadki również przez Kościół potępione w niczym nie pomniejszają zasług olbrzymiej większości, która z całkowitą bezinteresownością pragnęła służyć, w absolutnym oddaniu się, i Bogu i swemu narodowi.

Ojcowskie upomnienia. Papież po przytoczeniu innych doktrynalnych wyjaśnień skarży się na wrogie ustosunkowanie się w Niemczech do szkoły wyznaniowej i chrześcijańskiego wychowania, a następnie na przeszkody ograniczające wolność i prawa rodziców w tym wszystkim, co się tyczy wychowania ich dzieci.

Ojciec święty całą duszą odczuwa bolesne warunki, w jakich znajdują się dobrzy i wierni niemieccy katolicy.

„Przy zastosowaniu wyraźnych lub ukrytych środków przymusu — groźbami, perspektywami ekonomicznych, zawodowych, cywilnych czy innych korzyści — przywiązanie do wiary katolickiej, specjalnie wśród katolickich urzędników, podlega niezgodnemu z prawem i nieludzkiemu gwałtowi.

Poruszeni w ojcowskich uczuciach głęboko odczuwamy wraz ze wszystkimi, którzy tak drogo płacą za swe przywiązanie do Chrystusa i Kościoła; ale na przyszłość, kiedy ostateczny i najwyższy cel w grę wchodzi — zbawienie albo zatrata, jedyną

drogą ratunku dla wierzących pozostaje droga szlachetnego heroizmu".

Papież wreszcie śle swe serdeczne wezwanie do młodzieży, do świeckiego i zakonnego duchowieństwa, do świeckich katolików, tych specjalnie, którzy walczą w szeregach Akcji Katolickiej.

Ojciec święty wyraża przy tym życzenie i pragnienie, by zbłąkani synowie i dzisiejsi prześladowcy uznali swe błędy, aby godzina ich upamiętania się wkrótce nadeszła.

„Przyśpieszenie tej chwili, dodaje Ojciec św., stanowi przedmiot naszych nieustannych modlitw".

Encyklikę kończy apostolskie błogosławieństwo.

Obydwie encykliki Ojca świętego wywołały niezwykłe wrażenie w całym świecie; omówiła je i omawia w dalszym ciągu cała prasa katolicka, chrześcijańska, bezwyznaniowa, zarówno o prawicowym, jak i lewicowym charakterze. Z przytoczonych tu nawet streszczeń można zdać sobie dokładnie sprawę, z jaką jasnością, a zarazem energią wystąpił papież Pius XI przeciwko dwu współczesnym dla całego chrześcijaństwa groźbom: komunizmowi i po pogańsku pojmowanemu narodowemu socjalizmowi.

Nas bardziej bezpośrednio interesuje encyklika „Divini Redemptoris"; warto też i należy zapoznać się z jej całkowitym tekstem. Do szczegółowszego omówienia jej niejednokrotnie będziemy mieli okazję.

Winniśmy wraz ze wszystkimi katolikami świata złożyć gorące uczucia wdzięczności Ojcu Chrześcijaństwa za ogłoszone przezeń niepospolitego znaczenia dokumenty, ułatwiające nam nauczycielską i pasterską pracę; możemy się bowiem opierać na nich, jako na orzeczeniach Nieomylnego Nauczyciela Prawdy Chrystusowej; te uczucia zaś wypowiedzą się najlepiej w modlitwach o zdrowie i najdłuższe życie dla opatrznościowego na dzisiejsze czasy Sternika Nawy Piotrowej.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. N. 1 z 20. I. 1937 r. An. et vol. XXIX).

Akta Ojca św. Piusa XI.

Orędzie Radiofoniczne Ojca św. do Kolegium Kardynalskiego, do Biskupów, Prałatów Kurii Rzymskiej, Kleru Zakonnego i świeckiego oraz do wszystkich wiernych, wygłoszone w dn. 24 grudnia 1936 r. w Wigilię Bożego Narodzenia.

W przemówieniu tym, jak wiemy, Ojciec chrześcijaństwa, zbliżając się sercem do swej duchowej rodziny, dzieli się z nią swymi radościami i przykrościami, mówiąc, że tak jak w chwili przyjścia Chrystusa Pana na świat, tak i teraz mamy wiele ludzi złej woli, których wysiłki niszczycielskie doszły do szczytu w wojnie domowej w Hiszpanii, rozlały się szeroko po innych krajach, ciągnąc za sobą masy nieuświadomionych. Trzeba im przeciwstawić zdecydowane środki, zbiorowy wysiłek Akcji Katolickiej przede wszystkim. W intencji drogiej Hiszpanii, pokoju i dobra Kościoła oraz jako zadośćuczynienie za znieważaną chwałę Bożą, ofiaruje Ojciec św. od siebie cierpienia doznane w ostatniej chorobie. Wspomina z rozrzewnieniem o pociesze, jaką mu przyniosły modły w Jego intencji całego świata chrześcijańskiego. Składając życzenia ludziom dobrej woli, dziękuje im za przywiązanie i wielkoduszność. Z pośród wydarzeń radosnych wylicza Kongres dziennikarzy katolickich, Wystawę prasy katolickiej, otwarcie nowego Pałacu Kongregacyj i Papieskiej Akademii Nauk, obchód 1900-lecia nawrócenia św. Pawła, i 1600-lecia śmierci św. Sylwestra Papieża. Zwracając się do władców i narodów z wezwaniem do pokoju kończy Ojciec św. błogosławieństwem dla wysiłków ludzi dobrej woli.

Listy. 1. Do J. Em. ks. kard. Wilhelma O'Connel, Arcyb. Bostonu oraz

2. Do J. Em. ks. kard. Januarego Granito Pignatelli di Belmonte, Dziekana św. Kolegium i

3. Do J. Em. ks. kard. Kajetana Bisletti, Prefekta św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów z okazji 25-lecia ich kardynalatu. Pierwszy list nosi datę 8 listop., dwa ostatnie 18 listopada 1936 r.

Akta Św. Kongregacyj.

Najw. Św. Kongreg. Św. Oficjum.

Książka autora L. Laberthonnière p. t. „Etudes sur Descartes“, Paris, 1935, wyd. L. Canet, zostaje potępiona i wciągnięta na Indeks książek zakazanych dn. 9. I. 1937 r.

(A. A. S. N. 2 z 20. II. 1937 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Orędzie Radiofoniczne Ojca św. z dn. 7 lutego 1937 r. do Manili na zakończenie 33-go Światowego Kongresu Eucharystycznego.

Konstytucje Apostolskie 1. Urbis z 13 czerwca 1936 r. O czterech kapelaniach ufundowanych przez Innocentego VIII w Bazylice Watykańskiej. Ojciec św. na prośbę zainteresowanych zmniejsza obowiązki ciążące na kapelanach, ich nominacje poddaje normom prawa ogólnego, przeprowadza pewne zmiany w dotychczasowym stanie prawnym tych kapelanij, określa przywileje kapelanów i wogóle reorganizuje tę instytucję.

2. De Schang z 7 lipca 1936 r. Wikariat Apostolski De Schang w Chinach zostaje rozczłonkowany i utworzona nowa Prefektura Apostolska De Sha-si.

3. De Weihweifu z 7 lipca 1936 r. Z Wikariatu Apostolskiego „De Weihweifu“ w Chinach odłącza się część terytorium, z którego utworzona zostaje nowa Prefektura Apostolska „De Sinsiang“, powierzona Zgromadzeniu Verbi Divini.

Listy Apostolskie. 1. „Allatum ad Nos“ z 29 sierpnia 1936 r. Świątynia N. Maryi P. de Ceignac w diec. Rodez (Francja) otrzymuje przywileje Bazyliki Mniejszej.

2. „Inter praeclara“ z 24 września 1936 r. Kolegiata Matki Bożej, Klosterneuburg w archidiec. wiedeńskiej zaszczycona zostaje tytułem Bazyliki Mniejszej.

List z dn. 30 grudnia 1936 r. do J. Em. ks. kard. Dominika Mariani na 50-lecie kapłaństwa.

Akta Św. Kongregacyj.

Św. Kongreg. Konsystorialna.

Dekret z 28 listopada 1936 r. o zmianie granic diec. krakowskiej i tarnowskiej. Wsie Ispina i Krzykówka z par. Niepołomice diec krakowskiej przyłączone zostają do par. Grobla diec. tarnowskiej.

Św. Kongregacja Soboru.

Rostrzygnięcie w sprawie pierwszeństwa (precedencji), z diecezji T., z dn. 13 kwietnia 1935 r.

Stan sprawy. W pewnym mieście diecezji T. istnieją dwa Bractwa, jedno założone w r. 1831, drugie w 1835. Pierwsze, posiadając prawnie pierwszeństwo przed drugim, również faktycznie korzystało z tego przywileju. Gdy jednak w r. 1870 drugie bractwo otrzymało od Stolicy Apostolskiej tytuł Arcybractwa ze wszystkimi przywilejami, prerogatywami i prawami zwykle należącymi się Arcybractwu i z prawem agregacji innych bractw tejże nazwy w diecezji T. — wtedy uważało, że należy mu się i prawo pierwszeństwa, czemu sprzeciwiło się bractwo pierwsze, broniąc swego prawa dotychczas posiadanego bez zakłócenia.

Rozprawa. Według kodeksu Pr. Kan. „porządek pierwszeństwa między pobożnymi stowarzyszeniami osób świeckich jest następujący: 1° Trzecie Zakony, 2° Arcybractwa, 3° Bractwa. (kan. 701 § 1 nn. 1 — 3). Wyjątek stanowi Bractwo Najśw. Sakramentu, które w procesjach teoforycznych ma pierwszeństwo nawet przed Arcybractwami jednak nie przed III Zakonami. Zasada ta nie wydaje się być nową, jeśli ją się porówna z orzecznictwem przedkodeksowym. Albowiem Św. Kongregacja Obrzędów w sprawie Lucerina dn. 25 września 1875 r. n. 3381 postanowiła, aby uznano pierwszeństwo i to od dnia wysłania listu Apostolskiego wyniesienia do stopnia Arcybractwa Stowarzyszenia Św. Krzyża, obdarzonego tytułem N. M. P. Bolesnej następnie agregowanego Arcybractwu Św. Trójcy w Rzymie, wreszcie wyniesionego do stopnia Arcybractwa. Ta sama Św. Kongregacja Obrzędów w sprawie Abellinen dn. 18 sierpnia 1877 r. n. 3432, Stowarzyszeniu N. M. P. z góry Karmelu, wyniesionemu w r. 1876 do

stopnia Arcybractwa przyznała prawo pierwszeństwa przed innymi Arcybractwami i wszystkimi Bractwami.

Decyzje te całkowicie zgadzają się z przepisem kan. 106 n. 3 Kod. Pr. Kan., który stanowi: „Między różnymi osobami kościelnymi, z których żadna nie posiada władzy nad innymi, te, które należą do stopnia wyższego, mają pierwszeństwo przed tymi, które należą do stopnia niższego". Posiadanie zaś bez zakłócenia, o którym w n. 5 tegoż kanonu, ma znaczenie tylko wtedy, gdy kwestia precedencji powstaje między osobami kościelnymi „tego samego rodzaju i stopnia". Skoro zaś w grę wchodzi wyniesienie jakiejś osoby do stopnia wyższego, należy trzymać się n. 3 kan. 106, przyznając jej prawo pierwszeństwa, które ona nabywa od dnia otrzymanego wyniesienia.

W naszym wypadku pierwsze Bractwo słusznie posiadało precedencję przed drugim ponieważ wpierw było erygowane. Lecz przez List Apostolski z dn. 6 września 1870 r. drugie Bractwo wyniesione zostało do godności Arcybractwa „ze wszystkimi prerogatywami, prawami i zaszczytami, zwykle się należącymi" do których bezsprzecznie trzeba zaliczyć prawo pierwszeństwa czyli precedencję.

Nie może też prawnie powoływać się przeciwne zdanie na przedawnienie, uzasadniane tym, że pierwsze Bractwo dotychczas otrzymywało pierwszeństwo przed drugim, wyniesionym do godności Arcybractwa. Albowiem dla ważności przedawnienia potrzebna jest dobra wiara, czyli posiadanie bez zakłócenia, którego w danym wypadku brak zupełnie, gdyż Bractwo wyniesione do stopnia Arcybractwa zawsze sprzeciwiało się, do tego stopnia, że między dwoma Bractwami często powstawały na tym tle spory i zatargi.

Gdy sprawę przedłożono na posiedzeniu plenarnem dn. 13 kwietnia 1935 r., Ks. Kardynałowie niniejszej Kongregacji na wątpliwość: „Czy prawo pierwszeństwa w danym wypadku przysługuje Arcybractwu czy Bractwu?" odpowiedzieli „Twierdząco", na pierwszą część, „Przecząco na drugą".

Odpowiedź tę J. Świątobliwość Pius XI na audiencji z dnia 15 t. m. raczył zatwierdzić.

J. Bruno, Sekretarz.

Św. Kongregacja Obrzędów.

Odpowiedzi o Mszy św. wotywnej P. N. Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

Po wydaniu Dekretu Urbis et Orbis z dn. 11 marca 1936 r., mocą którego pozwolono na odprawienie w każdy pierwszy czwartek miesiąca pod pewnymi warunkami jednej Mszy św. wotywnej o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, Czcig. O. Pankracy Pfeiffer, Superior Generalny Zgromadzenia Boskiego Zbawiciela, przedłożył pokornie Św. Kongregacji Obrzędów następujące wątpliwości do rozstrzygnięcia.

I. Czy w tej Mszy św. wotywnej o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, dozwolonej w pierwszy czwartek każdego miesiąca należy odmawiać Gloria i Credo?

II. Czy w wypadku, kiedy ta Msza św. nie może mieć miejsca z powodu święta wyższego rytu t. j. zdwojonego pierwszej lub drugiej klasy, można w miejsce Mszy. św. zabronionej odmówić jej wspomnienie (kommemorację) pod jednym zakończeniem z pierwszą oracją święta?

III. W jakim kolorze Msza św. wotywna o Jezusie Chrystusie, Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, ma być odprawiana?

Św. Kongregacja Obrzędów pilnie rozważywszy przedłożone wątpliwości, po wysłuchaniu głosu specjalnej Komisji, postanowiła tym prośbom wspomnianego Superiora Generalnego odpowiedzieć:

Ad I. Twierdząco, ex gratia;

Ad II. Twierdząco, byleby nie wypadało święto P. N. Jezusa Chrystusa lub jego Oktawa.

Ad III. Należy użyć koloru białego.

Gdy następnie o tym wszystkim niżej podpisany Kardynał, Prefekt Św. Kongregacji Obrzędów, zdał sprawę Ojcu św. Piusowi XI, Jego Świątobliwość uznał i zatwierdził orzeczenie tejże Św. Kongregacji. Bez względu na jakiekolwiek zarządzenia przeciwne.

Dn. 25 listopada, 1936 r.

C. Kard. Laurenti, Prefekt

A. Carinci, Sekretarz.

Sekretariat Stanu.

Biletami Sekretariatu Stanu Ojciec św. Pius XI, szczęśliwie panujący, raczył mianować:

I. 22 października 1936 r. „Camerieri Legati Soprannumerari di S. S.“ wśród których z Archidiecezji Lwowskiej łacińskiej znajdują się:

Ks. Bolesław Grudzieński.
Ks. Kazimierz Łoziński.
Ks. Ludwik Peciak.
Ks. Mateusz Sokołowski.
Ks. Karol Czerniak.
Ks. Kazimierz Bilczewski.
Ks. Franciszek Konieczny.

II. 20 sierpnia 1936 r. „Camerieri d'onore Soprannumerari di Spada e Cappa.

P. Ksawery Bogusz z diec. tarnowskiej.
P. Antoni Götz-Okocimski z tejże diecezji.

RECENZJE

Ks. Dr. Wacław Majewski. — Maryja umiłowanie narodu. — Krótkie nauki majowe na tle dziejów Polski.

Ceniony autor nauk majowych dał nam nowy tomik krótkich czytanek osnutych na tle historii Polski i naszej współczesnej rzeczywistości. Z bogatej skarbnicy naszych dziejów czerpie przykłady nieprzerwanego związku Maryi z narodem. W całym życiu polskim w ciągu wieków, wśród wszystkich stanów i warstw, we wszystkich okolicznościach i warunkach, w wojennej potrzebie czy w ciszy ognisk domowych, w szczęściu czy w niedoli, w rozkwicie naszej potęgi, czy w czasach niewoli, król czy kmiotek, prostak czy uczony — wszyscy Polacy zawsze otaczali najgłębszą czcią Maryę, Królowę Korony Polskiej.

Autor ukazuje nam to w żywych obrazach, pokazuje twórcze działanie kultu Królowej Niebios na życie narodu. Ujawnia wpływ tego kultu na nasze obyczaje, na ducha i atmosferę bytu naszego.

Maryja zrosła się z polskim narodem w nierozerwalną całość. Kto chciałby wymazać imię Maryi z historii naszej, musiałby zniszczyć najcenniejszą jej treść. Kto ośmieliłby się na przyszłość

postawić tamę nabożeństwu do Niebieskiej Pani, ten uderzyłby w podstawy ducha narodu.

Autor nie tai, że dziś wrogowie żywią tego rodzaju niegodziwe zamiary. I dlatego ostrzega. A ostrzegając wskazuje na Maryę jako na źródło naszej mocy duchowej.

Tak pomyślane dziełko nabiera wielkiej aktualności. Każdy przykład z przeszłości to nie tylko piękny szczegół z historii, ale mocna pobudka na dzien dzisiejszy.

W czasach nacjonalizmu nauki majowe ks. Majewskiego trafią niewątpliwie do przekonań i nastrojów narodu. Dadzą mu to, czego on szuka. Wskażą kierunek, w którym ten nacjonalizm może się wypowiedzieć jak najlepiej. Kierunek ten jest na przedłużeniu naszej historii, jest nawrotem do zlekceważonej tradycji i daje właściwe jej zrozumienie.

Z książki bije w oczy ta prawda, że powszechny katolicyzm stał się u nas katolicyzmem polskim. Ta prawda którą karykaturują sekciarze kościoła narodowego. Na ich fałszywe sugestie książka ks. Majewskiego będzie najlepszą odpowiedzią.

Książka napisana prosto i przejrzyście trafia wprost do serca czytelnika. Jej treść czyni ją najbardziej aktualną i potrzebną czytanką na miesiąc maj.

Ks. Dr. Z. Wądołowski.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Nowy dostojnik Kościoła w Polsce. — Ojciec św. Pius XI mianował Ks. Juliusza Bieńka, kanclerza Kurii biskupiej w Katowicach, Biskupem tytularnym Dascylium (Bitynia) i sufraganem diecezji katowickiej.

JE. Ks. Biskup-nominat Juliusz Bieniek urodził się 11. 4. 1893 r. w Sowczycach (pow. oleski, Śląsk po stronie niemieckiej) jako syn włościanina polskiego. Po ukończeniu gimnazjum, studia filozofii i teologii ukończył na uniwersytecie wrocławskim. Dnia 16. 6. 1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała arcybiskupa Bertrama, po czym przez szereg lat pracował w duszpasterstwie, między innymi w Górznie. Polacy po tamtej stronie Śląska prześladowani przez Niemców, z wdzięcznością wspominają pomoc i opiekę, której im chętnie udzielał młody kapłan, narażając nieraz siebie samego.

Po odzyskaniu niepodległości ks. Bieniek wziął czynny udział w pracach plebiscytowych, przechodząc następnie do nowej diecezji katowickiej, utworzonej w r. 1925. W r. 1930 ś. p. Biskup Lisiecki powołał ks. Bieńka,

który już od kilku lat pracował w administracji diecezjalnej, na stanowisko kanclerza Kurii diecezjalnej. Wybitne zdolności i oddanie sprawie uczyniły Ks. Biskupa jednym z najlepszych współpracowników Biskupów śląskich. Ks. Bieniek poza szeregiem artykułów i prac mniejszych wydał dwie książki, które zwróciły na niego uwagę kół naukowych. Jedna to studium prawno-historyczne o parafii starokatolickiej w Katowicach, druga traktuje obszernie i gruntownie sprawę szkoły na Górnym Śląsku.

Z MISYJ

Wyjazd polskiego misjonarza na Sachalin. — W dniu 19 marca udał się na Daleki Wschód o. Feliks Hermann z zakonu oo. bernardynów, wizytator generalny i misjonarz apostolski. Celem jego podróży jest przeprowadzenie kanonicznej wizytacji placówek misyjnych na Japońskim Sachalinie, obsługiwanych przez oo. bernardynów. Po przeprowadzeniu wizytacji o. Feliks ma przesłać dokładne sprawozdanie ze stanu misji sachalińskiej do Rzymu i do Polski, sam zaś zostanie na Sachalinie jako współpracownik misyjny. Przyjazd o. Feliksa na Sachalin nastąpi przy końcu kwietnia.

Zorganizowaną pracę misyjną na Sachalinie rozpoczęli oo. bernardyni w r. 1932. W tym bowiem roku Stolica Apostolska dekretem z dn. 14 lipca wyłączyła misję sachalińską z wikariatu apost. Sapporo, stwarzając z niej misję samoistną Karafuto (tak po japońsku nazywa się Sachalin). Obecnie pracuje na Sachalinie już sześciu ojców i jeden brat zakonny a mianowicie: w Toyohana o. Paulin Wilczyński, przełożony misji, i o. Gerard Piotrowski: tu też przebywa brat Zachariasz Banaś: w Maoka o. Maksymilian Hanf i o. Rafał Krukowski; w Odomari o. Pius Lewandowski i o. Bazyli Aleksa. O. Feliks będzie zatym siódmym kapłanem polskim na Sachalinie. W najbliższym czasie zamierzają oo. misjonarze stworzyć czwartą placówkę misyjną, aby pracą apostolską łatwiej promieniować na cały Sachalin, a także aby Polakom rozrzuconym po Sachalinie spieszyć z duchową pomocą i pociechą.

Adres o. Paulina Wilczyńskiego jest następujący: o. Wilczyński, Toyohara, Odori, Minami 4 — chome Tenshu Ko-Kyokai, Japan — Karafuto via Siberia Poza tym informacyj udziela klasztor oo. bernardynów we Lwowie.

Echa Kongresu Eucharystycznego w Manili. — „Osservatore Romano“ otrzymało z Tokio wiadomość, że minister spraw zagranicznych Niponu, Arida przesłał do Międzyn. Kongresu Eucharystycznego w Manili list,

w którym pisze, iż w obecnym konflikcie idei, wprowadzających zamęt w umysłach świata, ocenia należycie błogosławione wpływy głębokiej i dla wszystkich zrozumiałej nauki katolickiej. Nauka ta wskazuje bowiem rozumowi zasady pewne i trwałe a jednocześnie propaguje myśl unii i zjednoczenia narodów. Minister Arida składa przeto hołd poprzednim kongresom eucharystycznym i życzy, aby katolicy japońscy na kongresie manilskim okazali katolikom innych krajów, że ożywia ich nie tylko potężny duch religijny ale także duch kultury reprezentowanej przez Japonię na Dalekim Wschodzie, kultury, która stać się winna podstawą pokoju. W ten sposób, kończył minister Arida, katolicy japońscy przyczynią się do podniesienia ludzkości ku ideałom moralnym i rozszerzeniu serdecznych stosunków między narodami.

Prasa misyjna. — Ogólna liczba czasopism misyjnych wydawanych dla potrzeb propagandy wiary katolickiej wynosi obecnie 539 wydawnictw w różnych językach w olbrzymim nakładzie 104 milionów egzemplarzy. Pierwsze miejsce pod względem ilości czasopism misyjnych należy się Indiom Brytyjskim, gdzie przy 3.860 tysiącach katolików ukazuje się 176 czasopism katolickich. Chiny, liczące 2.818 tysięcy katolików, posiadają 113 pism, Indie Holenderskie (445 tys. katolików) — 45, Indochiny (1.441 tys. katolików) — 24. W Afryce ukazuje się 59 czasopism misyjnych, na Wyspach Oceanii zaś 19.

Wielką rolę w prasie misyjnej odgrywa założona w r. 1927 w Rzymie agencja Fides, która wydaje co tydzień biuletyny poświęcone sprawom misyjnym i posiada 500 własnych korespondentów w różnych krajach świata.

Nie można też pominąć działalności piśmienniczej Sodalicji św. Piotra Klawera, która w ciągu 42 lat istnienia wydała 1748 tysięcy publikacyj w 115 różnych językach.

Radiostacja chińska nadała reportaż z konsekracji Biskupa. — Jak się dowiadujemy z Szanghaju, radiostacja chińska XQHC nadała specjalny reportaż z przebiegu sakry biskupiej Ks. Biskupa Pawła Yu-Pina, wikariusza apostolskiego Nankinu. Transmisja wspomniana doszła do skutku dzięki staraniom miejscowej Akcji Katolickiej.

R Ó Ż N E

Polska — Wywiad z prezesem Komitetu Gł. nauczycielskiej pielgrzymki na Jasną Górę. — Pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę wzbudziła duże zainteresowanie szerokich sfer; wobec tego nasz przedstawiciel zgłosił się do b. premiera profesora Politechniki Warszawskiej inż. Antoniego Ponikowskiego,

przewodniczącego Komitetu Głównego Pielgrzymki z prośbą o wywiad.

— Jaki charakter ma pielgrzymka nauczycielska?

— Wyłącznie religijny — z naciskiem odpowiedział prof. Ponikowski, w Komitecie Głównym obejmującym 60 osób zjednoczył się ogół nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich, zawodowych i wyższych bez względu na to, czy należą do jakiejkolwiek organizacji zawodowej, czy też nie. — W dalszej pracy opierać się będziemy na tych właśnie zasadach. W składzie 60 osób Komitetu, widzę przedstawicieli ze wszystkich organizacji nauczycielskich.

— Jaki zasięg ma mieć pielgrzymka?

— Na całą Rzeczpospolitę. Pragniemy dotrzeć do wszystkich nauczycieli, pracujących w najdalszych zakątkach. Powołujemy w tym celu Komitety powiatowe i diecezjalne.

— Diecezjalne?

— Tak. Licząc przede wszystkim na samych siebie, na nauczycielstwo, liczymy jednak w naszej działalności także na pomoc Akcji Katolickiej.

— Czy pielgrzymka nauczycielska jest w związku z zeszłoroczną pielgrzymką młodzieży akademickiej, jako jej rezultat?

— Bynajmniej. Myśl zorganizowania pielgrzymki nauczycielskiej kiełkowała wśród nauczycielstwa co najmniej od lat trzech i to w różnych ośrodkach kraju.

— Co kierowało Komitetem Pielgrzymki w wyborze daty?

— Pielgrzymka może się odbyć — szeroko ujmując — na wiosnę. Wakacje bowiem nie są okresem dla organizowania nauczycielskiej pielgrzymki. Wrzesień również nie jest odpowiedni z powodu ogromu zajęć, związanych z początkiem roku szkolnego. Dalsze zaś miesiące są już chłodne. Poszukując więc terminu przed wakacjami, nie znaleźliśmy lepszego od 24 czerwca: jest to już po zakończeniu pracy szkolnej, a przed rozjazdem na letni odpoczynek.

— Jakie są obecne prace Komitetu?

— Tworzymy Komitety diecezjalne i powiatowe oraz informujemy nauczycielstwo o akcji przygotowawczej.

Komitet Obrony przed napaściami złej i oszczerczej prasy. — Istnieją w Belgii przeróżne komitety o charakterze obronnym, jak komitet przeciwgazowy, antyalkoholowy, przeciwgruźliczny i wiele innych. Wśród nich jest jeden, którego nie spotyka się w innych krajach, a jest nim komitet obronny przeciw złej prasie. Przyczyną powstania tej instytucji były częste nadużywania swobody prasowej przez dzienniki liberalne i socjalistyczne. Nie rzadkim było wypadkiem, iż prasa przeciwna Kościołowi, bezkarnie napadała na prawdy wiary katolickiej i rzucała oszczerstwa na duchowieństwo. Aby ukrócić swawolę wrogów Kościoła utworzył się w 1904 roku w Seraing wyżej wspomniany komitet. Obecnie liczy już on kilka tysięcy członków. Organizacja ta postawiła

sobie przede wszystkim za cel odpierać wszelkie ataki prasy antykatolickiej wykazując jej błędny sposób myślenia, ignorancję religijną, czy też złą wolę. Komitet ten jednak nie ogranicza się tylko do odpierania zarzutów w prasie, lecz zorganizował też obronę prawną dla osób i instytucji katolickich, które przez oszczerstwa bezbożników doznały krzywdy moralnej, czy materialnej. W ciągu trzydziestodwuletniego swego istnienia komitet wytoczył 106 procesów, w czym 103 procesy dały satysfakcję pokrzywdzonym. Aby przeciwdziałać napaściom, dokładnie przeglądana jest codziennie cała prasa niekatolicka oraz informuje się komitet przez swe agencje i swych członków o treści przemówień i odczytów wygłaszanych na akademiach i zebraniach liberałów i socjalistów.

Ta wspólna i zorganizowana samoobrona katolików belgijskich wydaje zbawienne owoce. Wrogowie Kościoła wiedząc, iż są bacznie obserwowani i, że żadne oszczerstwo i bluźnierstwo nie ujdzie im bezkarnie, hamują się w swej destrukcyjnej robocie.

„Z dziejów polskiego żywotopisarstwa Świętych". — Pod tym tytułem ukazała się praca zasłużonego redemptorysty, ojca Franciszka Świątka, wydana przez lubelskie „Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej", jako tom 28-my ogólnego zbioru wydawnictw tegoż Towarzystwa (Lublin 1937, stron 175 w dużej ósemce, cena 4 zł.).

Ks. rektorowi Świątkowi należy się szczera wdzięczność za opracowanie dziejów hagiografii polskiej już choćby z tego względu, że nikt dotąd o historię polskiego żywotopisarstwa Świętych się nie pokusił, mimo że i Uniwersytet Lubelski (w r. 1923) i Akademia Umiejętności (w 1928) rozpisały konkurs na tego rodzaju pracę.

Oczywiście było niemożliwe, by jeden człowiek, obarczony przy tym różnymi obowiązkami (obecnie np. podjął się Autor budowy kościoła na Pośpieszce w Wilnie), mógł ogarnąć olbrzymi materiał, rozproszony po bibliotekach na całym obszarze Polski. Dał więc nam zarys dziejów hagiografii polskiej, uwzględniając bardziej przełomowe i znamienne okresy i wybitniejszych pisarzy, torując znakomicie drogę swym następcom.

Pracę swą dzieli Autor na dziesięć rozdziałów, w których omawia kolejno: okres średniowiecza, prace Jana Długosza, okres od Długosza do Skargi, t. zw. „złoty okres" hagiografii polskiej, mariologię, okres barokowy, wiek XIX i XX, autobiografię i pisma, wreszcie uwagi o wydawnictwach zagranicznych.

Książka o. Świątka odda ogromne usługi naszym badaczom, czcicielom Świętych Polskich i wszystkim, którym jest droga nasza przeszłość narodowa.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia „Loretańska" — Warszawa-Praga, J. Sierakowskiego 6.